

dom  
ze światła i słowa

**ISBN 978-83-64925-05-4**

Skład, łamanie, druk  
Graffi Studio Janusz Ansion  
Plac Szkolny 18  
62-400 Słupca  
tel. 63 274 3004

ks. Władysław Piechota

dom  
ze światła i słowa

2021



## *Bajka o duszy*

Dobrze by było  
wziąć duszę w dłonie  
wyjąć z zanadza  
znoszonego płaszcza  
wystawić pod słońce  
jak się sprawdza diament  
niech się rozciepli  
rozpromienieje  
potem położyć na sercu  
miejscu przeznaczenia  
niech się ucłowieczy  
ożyje  
ogarnie wszystko  
jasnym  
spojrzeniem  
wzniesie wyżej  
ale nie za wysoko  
inaczej straci moc...

2019

## *Jerycho...*

Aby zobaczyć Jezusa  
który obchodził wioski i miasta  
gromadząc wielkie rzesze ciekawskich  
jeszcze nienawróconych  
obiecując nową Ziemię Przeznaczenia pragnień  
niespełnionych  
Słowem jak pieśnią  
zastygłą na brzegu warg  
harfą zamilkłą znakiem zawieszonym niegdyś  
na drzewie w ziemi obcej  
na świadectwo historii poruszał serca  
sumienia wyścielał białym prześcieradłem  
unosił w przestrzenie gdzie niebo  
płomienne a słońce krwawo już nie zachodzi...  
przybyłem do Jerycha miasta cieni  
wiedziony ciekawością będąc mały ciałem  
i duchem  
wszedłem na drzewo sykomory wieży mądrości  
mędrzec o bosych stopach jeszcze niesiwiejący  
przekonywał że z wysokości widzi się lepiej i dalej  
nie widząc góry z trudem wdrapałem się  
na drzewo  
wtedy wzrokiem nie swoim światłem  
nie z tej ziemi  
zobaczyłem Kogoś kto nie wyróżniał się w tłumie  
był prawie podobny do innych podobnie ubrany  
ale to o czym opowiadał nie było z tego świata...

gdy wypowiedział wszystkie słowa  
przeznaczone do mnie  
wprosił się niespodziewanie do mego  
niewysprzątanego domu na wieczerzę.  
Nie mogłem Mu odmówić i stał się cud.  
Gdy dzielił prząsny chleb mój brudny majątek  
dając ubogim  
na cztery strony świata zza chmur wyszło słońce.

.....  
Wtedy  
ja celnik i grzesznik  
skazaniec w oczach wszystkich  
nie do końca nawrócony  
poczułem się wolny  
mogłem unieść się do nieba...

2019

\* \* \*

Dziś  
to wieczne jutro  
wpisane w teraz  
myślisz  
że czas przed tobą  
a on już dotyka  
wieczności  
zasypiasz i budzisz się  
w przestrzeniach wyobraźni  
gdzie nie wszystko kolorowe  
a nawet nie czarno-białe  
zrodzone z pragnień  
myśli potarganych  
przez wiatr  
zasłyszanych głosów  
proroków  
z kamiennych i papirusowych  
kart Biblii

.....  
to co z wiary  
staje się rzeczywistością  
tuż za progiem

2019



\* \* \*

Ulatują słowa  
w przestrzeń  
nieskończoną  
białe gołębie  
z gałązką oliwną  
z arki Noego  
zwiastuny nowego  
płyną po niespokojnych  
wodach życia  
toną w odmętach  
zawirowaniach myśli  
.....  
niech się uspokoją  
fale ogromne  
nastanie cisza  
nowe niebo i ziemia...

2019

\* \* \*

Idą  
święci w niebiańskiej  
procesji  
po niebiańskich drogach

św. Tereska  
z bukietem kwiatów dla Jezusa  
zebranych na łące  
i z żółtym zeszytem  
miłosnych wyznań

św. Franciszek  
który kochał wszystkich  
wilka któremu nakazał  
być wegetarianinem  
rybom które nie mają głosu  
powiedział płomienne kazanie  
że podskakiwały z radości  
a różom pozabierał kłocę

św. Stanisław  
ten młodszy  
od dzieci  
przewędrował świat  
dla większych spraw  
umarł przedwcześnie  
z miłości

tylko liście jesienne  
rozrzucone na drodze  
niewidocznym powiewem wiatru  
szumią pod stopami  
jak Morze Czerwone  
które trzeba przejść  
aby stanąć na brzegu  
Ziemi Obiecanej  
upragnionej a tak odległej...

2019

\* \* \*

Jakiego koloru  
są łzy  
matki  
której dziecko  
umiera  
na sterylnym  
onkologicznym oddziale  
ojca  
którego syn  
umarł  
z przedawkowania

.....  
pewnie  
czarne  
gdy spływają  
rzeką zmarszczek  
zbolełej twarzy  
która może być twoja  
lub Jego...

2019

\* \* \*

Żałuję  
że nie przepłynąłem  
morza  
za którym  
krainy zaczarowane  
choć zaokrętowałem  
się na łajbę życia  
porwały mnie fale  
nie utrzymałem  
równowagi  
zostałem na brzegu...  
przepływając  
wstęgi niebieskie  
miałem dotrzeć  
do celu  
zatonąłem w głębinach  
.....  
czy morze i rzeka  
wyrzucą topielca  
przywrócą życiu...

2019

## *Pragnienie...*

Zobaczyć myśl  
w jej przeźroczystości  
zrozumieć ukryty  
sens kołysany  
powiewem wiatru  
osiadły zwiędłym liściem  
na rozdeptany chodnik  
w dzień jesienny  
zasnuty mgłą...  
jeszcze trudniej zatrzymać  
jej eteryczne znaczenie  
ulatujące mgielką pary  
z obojętnych ust  
w mroźny dzień...

2019

## *Requiem*

Wydało  
się że odeszli  
ale niedaleko  
tylko na odległość  
pamięci  
za mleczną szybę  
nieboskłon rozświetlony  
lampionami gwiazd...  
radośni  
spacerują drogami  
białych chryzantem  
modlitwa unosi ich duchy  
tuż nad ziemią  
przywołuje tak niedawną  
przeszłość  
niewielką odległość  
mierzoną dotykiem dłoni  
sercem co widzi  
wieczność  
żarliwie bije...

2019

\* \* \*

Czy można  
zrozumieć ciszę  
rozłożyć na czynniki  
pierwsze  
rozebrać  
na najmniejsze atomy  
cisza  
nie jest milczeniem  
a głośnym wołaniem  
słyszysz wtedy  
jak rośnie trawa  
zieloność przysłania  
horyzont  
czujesz ciężar zapachu  
kwiatów  
powiew wiatru na policzku  
we włosach spadające  
gwiazdy  
słyszysz  
jak cisza rośnie  
białym obłokiem  
maluje niebo...

2019



\* \* \*

Woła  
Zaratustra  
chodząc  
w jasny dzień  
po targowiskach  
świata  
*światła*  
*więcej światła*  
.....  
woła człowiek  
przemierzając  
krańce ziemi  
gdy świat pochmurnieje  
*miłości*  
*więcej miłości*  
rośnie  
pragnienie  
czy dosięgnie nieba...

2019

\* \* \*

Smutek  
nieodrodny  
towarzysz mej duszy  
nie zawsze  
przychodzi nocą  
czasem zjawia się  
rankiem  
wraz ze wschodem  
słońca  
które zagląda  
do okien  
i budzi noc  
nie ustaje też  
o zachodzie  
gdy krwawi  
na czerwono-czarnym  
niebie  
nawet gdy zasypiam  
śni niespokojne sny  
które bolą  
nie są pocieszeniem...

2019

## *Filozof z głową w chmurach*

Chodzę  
z kąta w kąt  
szukam sensu życia  
z głową pełną  
filozoficznych pytań  
mądrych dysput  
które płyną mętным  
strumieniem  
z wysokich katedr  
gór strzelistych  
zamieszkiwanych  
przez mędrców tego świata  
oni pewnie wiedzą wszystko  
nie znają tylko życia...  
dlatego przykładam  
ucho  
do ścian w których  
mieszkają skrzaty  
i inne bajkowe stwory  
może wiedzą więcej  
nie stawiają pytań  
co bolą...

2019

\* \* \*

Miłość  
nie jest miłością  
gdy nie umiera  
składając siebie  
na ołtarzu życia  
nie idzie na krzyż  
obejmując ramionami  
małe chwile zdarzeń  
przysłucha do serca  
szare dni  
zatrzymane w przestrzeni  
spracowanych dłoni  
gdy nie ocieka małymi  
kroplami krwi  
które każdego dnia  
spadają na strunach  
promieniami  
słonecznego zegara  
przekraczając  
wieczność...

2019

## *Eucharystia i dziecko*

W kościele  
gdzie święci  
mieszkańcy nieba  
idą w radosnym korowodzie  
poczynając od aniołów  
na nieudanych freskach  
pokazują drogę...  
zaś  
na kamiennym ołtarzu  
Miłość  
nabiera mocy  
w znakach chleba i wina  
przelewając życie  
małe dziecko  
o anielskich włosach  
w oczach niesie niebo  
radość mając w nóżkach  
i rączkach  
biegając po świątyni  
znakiem  
tego który z nieba i ziemi  
...tylko dzieci  
wierzą sercem...

2019

\* \* \*

Dobrze  
zatrzymać swój świat  
choć mały  
zamknięty w bajkach  
cudowny i kolorowy  
postawić namiot  
tylko dla siebie  
w kniejach wyobraźni  
ukryć dziecięce marzenia  
niczego się nie bać  
mówić co się chce  
chować myśli  
obolałe  
przed światem  
tak bliskim i dalekim  
przyjaznym i groźnym  
obcym i znajomym  
a jednak moim...

2019

\* \* \*

Chciałbym  
odnaleźć skrawek  
nieba  
nie gdzieś daleko  
i wysoko  
nawet nie po tamtej  
stronie  
wyrosłej z wiary...  
tylko w głębinach  
niebieskich oczu  
w przejrzystości wody  
zatrzymanej w dolinie  
małych dłoni  
skrzydłach anioła  
we włosach na których  
osiadły ażurowe  
kryształki śniegu  
tworząc srebrny wieniec  
który zimą budzi wiosnę  
strużką przezroczystych łez  
z roztajałych sopli bólu  
spływając po policzkach  
rodzi tęsknotę  
i jest pocieszeniem...

2019

## *Emaus*

Idą obok siebie  
we mgle  
nie wiedząc dokąd  
po przeżyciach  
jak w nieudanym  
małżeństwie  
nierozpoznawalni  
Nieznajomy i oni  
po omacku chwytając słowa  
które wtedy  
zaczęły coś znaczyć  
przezuciem dotykają  
przebitego boku i rąk  
zasiadają do stołu  
niewierzącymi rękami  
łamią chleb  
niemymi ustami  
piją wino  
.....  
znaki  
po których rozpoznaje się  
swoich  
i wraca się do świętego  
miejsca przeznaczenia  
Jeruzalem  
kresu każdej drogi...

2019



\* \* \*

Boję się  
śmierci i sądu  
z obrazu Memlinga  
gdzie ciało i duszę  
kładą na wagę  
miłość mierzą  
centymetrem

.....  
nie boję się  
tej od św. Franciszka  
tylko wtedy  
śmierć  
staje się bratem  
jak Chrystus ogołocoony  
starszą siostrą  
gdy podtrzyma za rękę  
przeprowadzając do...

.....  
nie boję się  
gdy wierzę  
że niebo domem  
a Bóg ojcem  
który ociera łzy...

2019

## *Zapiski*

Marzenia  
sny  
pragnienia  
niespełnione  
przypadek  
to czy  
przeznaczenie  
radość i smutek  
zawsze obok siebie  
nierozłączne  
przeważnie bolą  
.....  
ślepy los  
zapisywany  
na szarych  
kartach życia  
czy coś więcej...

2019

\* \* \*

Nie wszedłem  
na Mont Everest  
szczyt ducha  
choć bardzo chciałem  
tylko na mały pagórek  
pragnień  
stoczyłem się lawiną

.....  
nie przepłynąłem  
morza  
ani wielkich rzek  
od źródła  
gdzie woda najczystsza  
i życiodajna

.....  
dlatego rośnie  
smutek  
bezradności...

2019

\* \* \*

Uciekły  
słowa  
miały wyrazić  
miłość  
powiedzieć wszystko  
porwał  
je jesienny wiatr  
stały się małe  
baranki z chmur  
na niebieskim  
oceanie nieba...  
dlatego  
myśli skąpane  
jesiennym deszczem  
szemrzą małym  
potokiem  
gubiąc się  
we mgle  
nic nie widać  
.....  
jak wyrazić  
to co najważniejsze  
powiedzieć to czego  
powiedzieć się nie da  
pozostaje  
tylko serce?!

2019

\* \* \*

Święty Gabrielu  
posłanniku marzeń  
aniele adwentu  
z szarfą fioletu  
promieniu łaski  
na końcu którego  
gwiazda  
znak pośrodku nocy  
śnię się rzeczy  
nie z tej ziemi

.....

Ona  
Niewiasta z mgły  
wynurzająca się  
z dziejów protoewangelii  
z Synem na ręku  
krzyż wyrosły  
na granicy nieba i ziemi  
nadzieją...  
między tym co nowe  
i stare...

2019

\* \* \*

Wiem  
jesteś  
za ścianą marzeń  
niedaleko  
otulona w szal  
ciszy...  
zamieszkujesz  
tajemnice ksiąg  
odnajdując światy  
pragnień  
i pisze się życie  
małym ściegiem  
czarnych liter  
.....  
wpatrzona zaś  
w bystrooki ogień  
igrający w kominku  
z kieliszkiem wina  
czerwonym miłością...  
wtulona w poduszkę  
marzeń  
śniesz...

2019

## *Dom*

Gdzie  
może powrócić  
ptak ze zranionym  
skrzydłem  
gdy nie ma gniazda  
a pustka zamieszkuje  
beźlistne gałęzie  
drzew...  
gdzie zatrzyma się  
człowiek  
gdy nie ma domu  
i chodzi ulicami  
samotnych miast...  
dokąd dojdzie  
wierzący  
gdy nie wierzy  
a Boga  
uczynił bezdomnym...  
.....  
tylko w domu  
możemy  
poczuć się u siebie...

2019

\* \* \*

Anioły  
o brudnych twarzach  
nie przychodzą z nieba  
są stąd  
mieszkają niedaleko  
na odległość wzroku  
rzutu kamieniem  
myją twarze  
w krystalicznej wodzie  
otoczeni aureolą  
zapachu drogich perfum  
mają tylko serca  
którą biją rytmem  
przesypywanych monet  
i nie są już miarą miłości

.....  
aniołowie  
o brudnych twarzach  
są blisko  
mieszkają w zwyczajnych  
domach  
są w tobie i we mnie  
na granicy sumienia  
napiętego jak struny  
starych skrzypiec...

2019



\* \* \*

Wyschły  
prawie  
wszystkie źródła  
co u początku  
wszystkiego  
zatrzymały się  
nurty rzek  
nie niosą życia  
nie ma już rajskich  
ogrodów  
na brzegach życia  
ostre trawy  
ranią stopy  
.....  
dlatego  
dobrze  
wierząc wiedzieć  
że są inne światy  
i inne krajobrazy  
tylko sercem  
przeczuwane...

2019

## *Fantazje...*

Przyjdźcie  
z ciemnych nocy  
kolorowe sny  
nocne widzenia  
niech się ukążą  
lawendowe pola  
słonecznej Prowansji  
eteryczne zapachy  
wspomnień  
unoszone w kolorach  
miłości...  
przyjdźcie wreszcie  
skąpane w słońcu  
ametystowe wrzosowiska  
po których biegają  
białe panny  
o lnianych włosach  
bosych stopach  
niespełnione marzenia  
moje sny...

2019

## *Zdziwienie...*

W snach  
zapisane życie  
połowa mojego  
istnienia  
nie zawsze były kolorowe  
szedłem pod groźnym  
szarym niebem  
wąwozami upiorów

.....  
gdy się obudziłem  
pozostałem z pytaniem  
który czas najważniejszy  
ten na jawie  
czy śniony...  
a może dwie połowy  
równoważne?

2019

\* \* \*

Tylko  
Bóg  
szalony z miłości  
mógł podjąć jeszcze  
bardziej szaloną myśl  
by narodzić się człowiekiem  
o twarzy Dziecka  
na betlejemskim sianie  
tronie maluczkich  
gdy  
gwiazda zatrzymała czas  
który znieruchomiał  
i stał się wiecznością  
dał się zaadoptować  
człowiekowi

.....  
ten  
niekoniecznie  
okazał się  
ojcem i matką...

2019

## *Adwent...*

Idzie  
oczekiwany  
syn bez Ojca  
zwany Dawidowym  
wyłania się  
z zamglonych krajobrazów  
niemal nierealnych  
utraconych ogrodów  
siedmiu cudów świata  
zrodzonych z nadziei  
i wzruszeń  
...dzisiaj  
tak bardzo prawdziwych  
i moich...

2019

\* \* \*

Niech cię  
strzegą anioły  
o pyzatej buzi  
proste z najprostszych  
z małymi skrzydełkami  
zasłaniając wstydliwie  
rozświetloną twarz  
w kącie nieba cicho stoją  
nie są od wielkich  
chórów i tronów  
tylko dzieci  
prowadzą za rękę  
przez kładkę ruchomą  
podtrzymują gdy upadasz  
gdy życie zbyt trudne  
a drogi zbyt kręte

.....

dlatego  
aniele stróżu mój  
ty zawsze przy mnie stój  
nie tylko wtedy gdy dzieckiem  
ale posiwiąłym pielgrzymem...

2019

\* \* \*

Gdzieś  
za wielką rzeką  
nie wiem którą  
gdzieś za oceanem  
niekoniecznie spokojnym  
gdzieś za górami  
które dosięgają nieba  
niemal jak  
w świecie baśni  
tak nierealnym  
że prawdziwym  
który przeszedłem  
tylko w wyobraźni  
w przestrzeni serca  
w świecie nieskończoności  
w czasie nierzeczywistym  
w snach niewyśnionych  
bo tylko moich  
dzieją się sprawy  
wielkie i małe  
i płynie życie  
wznosi się w górę  
rozlewa wiecznością...

2019

# *Autobiografia*

Piszę  
wiersze  
lepszere lub gorsze  
udane i nieudane  
jak życie  
ściegiem liter  
krzywym pismem  
na białych kartkach  
spopielających  
o zachodzie słońca  
końcu dnia

.....  
znudzony pisaniem  
zasypiam  
budząc się  
w innym świecie  
bajek...

2019



## *Cudowna*

Cudowna jesteś  
w swej cudowności  
istnienia...  
serca  
grze cudownej  
na przedłużeniu strun  
skrzypiec  
muzyki cudownej...  
w płásach i tańcu  
cudownym  
w roztańczonym świecie  
gwiazd...  
w głosie zawieszonym  
między przestrzeniami  
nieskończoności  
cudownej...  
.....  
wyśniona w snach  
cudownych  
utkana z marzeń  
cudownych...

2019

\* \* \*

Czy można  
zobaczyć czas?  
pewnie  
wiosną gdy drzewa  
stroją się w zielone  
sukienki  
latem  
owocują  
pszczoły robotnice  
spijają słodki nektar  
i dotykają nieba  
szczęśliwe  
jesienią rozścielają  
barwnolistne dywany  
po których chodzą  
zakochani  
zimą  
swoją nagość  
skrywają pod kołderką  
śniegu  
zawstydzeniem  
.....  
czy można  
zobaczyć czas?  
pewnie  
w twarzy po której  
dorzeczami zmarszczek  
spływają łzy

w spracowanych dłoniach  
spękanych  
zakamarkach  
skrywa się zdziwiona  
miłość że ciągle  
potrzebna...

2019

\* \* \*

Kiedy  
ogarną cię  
światy złe  
siły mroczne  
to jest taka noc  
rozświetlona gwiazdą  
pewnie betlejemską  
bo dziwnie inna i świetlista  
droga choć długa  
staje się prosta

.....

na końcu  
drogi dom  
z marzeń i gwiazd  
zbudowany  
Betlejem  
dom Boga  
w którym narodziła się  
Miłość...

2019

\* \* \*

Bardzo chciałem  
przedłużyć lot  
wzbić się wysoko  
zajrzeć za horyzont  
gdzie myśli inne  
i pragnienia  
przepłynąć  
oceany myśli  
zanurzyć się w głębiny  
znaczeń  
uspokoić serce

.....

a już trzeba  
wylądować bezpiecznie  
w porcie aniołów  
zacumować  
w zatoce marzeń...

2019

\* \* \*

Co  
robisz nocą  
pełną marzeń  
gdy zamiast gwiazd  
sztuczne ognie płoną  
sny się nie spełniają  
noc dnieje  
przepęlnia serce  
tęsknota  
złota gwiazdka  
wznosi się w niebo  
nierzeczywistością  
się staje  
.....  
a potem  
zasypiasz  
spokojnie  
i znowu marzysz

2020

## *Zima*

Zobacz  
co się stało  
cisza przysła  
zamiast śniegu  
bielą mgieł  
wypełniła czas...  
krople deszczu  
smutkiem płyną  
słońcu zasłaniają  
twarz...  
wtedy  
myśli w cieniu  
stają  
wspominając  
wyśniony  
sen...

2020

\* \* \*

W pustostanach serca  
złowieszczy wiatr  
tańczy  
a pustka  
wpadając  
przez rozbite okna  
obejmuje przestrzeń...  
na drzewach  
nie gnieźdzą się ptaki  
obumarłe gniazda  
spadają...  
świat pędzi  
w nieznane  
w czarną dziurę  
nieistnienia...  
tylko twarze  
które widziałem  
przechodzą jak cienie  
i przywołują  
wspomnienia  
zatrzymując czas...

2020



\* \* \*

Chciałem  
wejść  
na górę doskonałości  
zbudowaną ze światła  
apokaliptycznego jaspisu  
gdzie  
powietrzem miłość  
przestrzeń dobrem  
czas już się nie porusza  
zatrzymał się  
stary zegar  
na skraju wieczności  
choć to tutaj i teraz

.....

mimo  
to stanąłem  
na brzegu morza  
spóźniony  
gdyż moja łódź  
odpłynęła...

2020

\* \* \*

Ja  
grzesznik  
od niechcienia  
proszę  
Cię Panie  
o przedsionek  
nieba  
niekoniecznie  
o niebiańskie salony  
kryształowe komnaty  
światła pełne dłonie  
ogrody zielone  
heliotropu aleje  
po których spacerują  
anioły

.....  
pozwól tylko  
stanąć  
w przestrzeni  
cienia  
gdzie Twoje odbicie  
pewnością

2020

## *Słowo*

Słowo  
z początku dziejów  
gdy istnienie  
nabierało kształtu  
rośnie drzewem  
owocuje  
różnorodnością  
zakorzenia się fundamentem  
na którym wspiera się  
Mądrość  
porasta mchem  
wieloznaczności  
a potem umiera  
.....  
smutne  
gdy tak kończy  
przecież stało się  
Logosem...

2020

## *Dotyk*

Dotknij  
mnie Panie  
jak dotykałeś  
ślepego od urodzenia  
zobaczył drzewa  
kwiaty  
może twarz matki  
Ciebie...  
pozwól też  
dotknąć Ciebie  
dotykem mych  
pełnych zwątpienia rąk  
jak kobieta chora  
na krwotok  
jak Tomasz  
palcem niewiary  
który ocala  
aż staje się cud...

2020

## *Wielki Post*

Jest  
taki czas  
fioletowy  
sypie popiołem  
głowy rozpalone  
nabrzmiące myśli  
nieoswojone

.....

dlatego  
idziesz drogą  
ukrzyżowaną  
przez Miłość

2020

## *Jezus i Samarytanka*

Słońce zachodzi  
na drugą stronę przeznaczenia  
na niebie pozostawiając  
krwawy ślad krzyża  
spotkanie dwojga obcych  
On Jezus spragniony wody  
zwyczajnej co przepływa przez palce  
tylko czasem gasi pragnienie  
obmywa zabrudzoną twarz  
z prośbą *daj mi się napić*  
do dziś powtarzającym się echem  
ona spragniona wieczności  
zawieszona na sznurze  
która miarą odległości  
między niebem odbitym  
na powierzchni wody a ziemią  
zamkniętą w cembrowinach  
studni

.....

potem  
rozchodzą się  
każdy w swoją stronę  
pozostawiając ślad  
na powierzchni wody  
kręgi rzuconego  
kamienia...

2020

\* \* \*

Chryste  
frasobliwy  
czuwający  
na rozstaju dróg  
rozłożonymi ramionami  
krzyża  
behradny  
zastygły bólem  
znieruchomiały  
wsparty zwątpieniem  
człowieka  
więźniu pustych katedr  
w których piękno  
już nie zachwyca  
tylko krąży  
morowe powietrze  
smutku  
lęk  
samotnych ławek  
paraliżuje serce  
zatrwożone szukaniem  
szczepionki  
dawno wynalezionej  
którą  
MIŁOŚĆ...

2020

## *Czułość*

Jak zobaczyć  
czułość  
to pewnie  
muśnięcie  
listka o listek  
skrzydła o skrzydło  
małych ptaszków  
na drżącej gałązce  
delikatny dotyk  
matki  
ciepły pled  
chroniący  
przed zimnem...  
to kochankowie  
trzymający się  
za ręce  
ust dotyk  
łżejszy od wiatru  
powiew  
ducha  
co wielość  
czyni jednością  
.....  
i czułość Boga  
osiadła  
na końcu dłoni  
gdy stwarzał  
człowieka...

2020



\* \* \*

Panie  
zaceruj moje  
dziurawe serce

.....  
szedłem  
ulicą nocy  
latarnie  
jak gwiazdy  
oświecały niebo  
które płonęło  
w sercu i w głowie  
zniżyło się  
na wysokość  
bruku  
było pusto  
i ciemno

.....  
dlatego zszyj  
rozdarte  
blizny które bolą  
zadane przez czas  
w drodze...

2020

\* \* \*

Jest  
rok 33.  
ulicami ludnego miasta  
świętego Jeruzalem  
idzie Człowiek  
obarczony ciężarem  
całego świata  
krzyżem  
gdy umierał  
Piłat umył ręce  
wielcy tego świata  
uczynili z niego ofiarę  
tłum posłusznie  
skinął głowami na zgodę  
tylko  
zasłona przybytku  
rozdarła się na dwoje  
odsłaniając drugą stronę  
istnienia  
znak sprzeciwu  
.....  
jest  
rok 2020.  
czas oświecenia i pychy  
idzie Człowiek  
ulicami tego samego miasta  
świata

dokonano wyboru  
ocalono Barabasa  
Sprawiedliwego skazano  
gdy umierał  
na zatłoczonych ulicach  
miasta  
nikt nie zauważył  
pozostało puste miejsce...

2020

\* \* \*

Są  
takie miejsca  
które więcej znaczą  
są jak narodziny  
u kołyski źródeł...  
są takie słowa  
niewypowiedziane  
które więcej mówią  
są jak prorocy  
zastygli w pół słowa...  
są tacy ludzie  
nigdy niespotkani  
co jak gwiazdy  
świecą  
jasne ukazując  
cele...  
i jest  
OBECNOŚĆ  
większa  
niż milczenie...

2020

## *Rozrachunek...*

ja ksiądz  
w trochę  
przyciasnych  
butach  
nie umiem  
nawracać  
tak urzędowo  
z podpisem  
na welinowym  
papierze księgi...  
Panie  
naucz mnie  
kochać  
jak Ty  
coś krzyż  
uczynił  
miłością  
.....  
może  
wystarczy być  
nieudolnym  
znakiem Boga  
z połamanym sercem

2020

\* \* \*

Ogród Oliwny  
zanurzony w ciszy  
śni  
drzewa  
by być cieniem  
i owocować...  
kamień  
aby być wsparciem  
dla cierpienia...  
apostołowie  
śnię swoje marzenia  
o królestwie...  
i On  
poza czasem  
i przestrzenią  
śni na jawie  
aby krew obmyła  
zabrudzony świat  
śmierć stała się  
życiem  
i nie bolała...

2020

\* \* \*

Wielkanocna  
cisza  
zieloność wiosny  
życie od początku  
wrosłe na białej  
skale grobu  
drzewem...  
zapis zbrodni  
utrwalony  
z fotograficzną  
dokładnością  
na białym całunie  
śmierci...  
potem  
kamień odrzucony  
światłość  
wpadająca  
do wnętrza  
jak przez dziurkę  
od klucza  
oświetlająca niebo  
drogę do gwiazd  
po której idą  
cienie pragnących  
szczęścia...

2020

## *Wędrowcy donikąd...*

Oni  
nieśli  
zawiedzione nadzieje  
marzenia  
nie tak dawno  
zawieszono  
na drzewie obumarłym  
opadły liście  
podeptane przez ludzi  
którzy szli obok  
obojętni...

On  
nierozpoznany  
wprawdzie  
wiedzący wszystko  
nazywany  
początkiem i końcem  
idzie ciągle  
tuż obok  
wyznaczoną drogą  
za ciemną zasłoną  
niewiary...  
będąc prawie  
u kresu drogi  
rozpoznali znak  
zastawiony stół  
placki jęczmienne  
i wino...



potem śpiesznie  
wrócili  
do siebie  
najkrótszą drogą  
serca...

2020

## *Reportaż o bezdomnym...*

To  
nie było daleko  
kiedys  
za błękitną ścianą  
czasu...  
wtedy chodził po zielonych  
łąkach nieba  
a na brzegu jeziora  
pozostawił ślad  
po którym inni  
odnajdywali drogę  
stąpał po falach  
które płynęły  
nie zawsze  
ku brzegom

.....  
gdy go zobaczyłem  
spał bezdomny  
obok supermarketu  
na kartonowym łóżku  
drżał z zimna  
pewnie był głodny  
przeszedłem obok...  
potem płakał  
na szpitalnym oddziale  
gdy dowiedział się  
że ma raka  
wyznaczono mu

już godzinę śmierci  
zabrakło mi słów pocieszenia...  
ostatni raz  
widziałem Go  
jak wsiadał do pociągu  
pośpiesznego  
jadąc w nieznane  
bez pożegnania  
może w nadziei spotkania  
.....  
chciałbym Go jeszcze zobaczyć  
spotkać na przypadkowym przystanku  
miałbym Mu dużo do powiedzenia...

2020

\* \* \*

Miasto  
z moich marzeń  
śpi pod białą  
kołderką śniegu...  
trapiony bezsennością  
chodzę więc wąskimi  
ulicami snów  
pozostawiając ślady  
wspomnień  
na białych chodnikach...  
spotykam wyśnionych  
ludzi  
biblijnych gigantów  
którzy wciąż znaczą  
są jak drogowaskazy...  
domy opustoszałe  
patrzę  
czarnymi oczodołami  
okien  
za zasłoną dawno  
niepranych firan  
za którymi niegdyś  
tętniło życie...  
uliczne latarnie  
wątlwym światłem  
rzucają cienie strachu  
przed którym uciekam

w nowy niespokojny  
sen

.....

marzenia to  
czy rzeczywistość...

2020

\* \* \*

Umarli  
ostatni  
stroiciele  
fortepianów  
pozostał  
tylko skrzypek  
który na strunach  
drżącego serca  
smutną  
gra muzykę  
przenika  
żałobny czas  
przestrzeń  
ciemnych wąwozów  
przepełnia  
szary  
krajobraz  
ludzkich sensów  
labirynty marzeń  
które bolą  
i niekoniecznie  
się spełniają...

2020

\* \* \*

Gdy się budzę  
wschód słońca  
odsłania świat  
z zasłon nieprzezroczystości  
mogę zobaczyć  
tajemnice serca  
jak obiegają wszechświat  
zataczając koło...  
gdy zasypiam  
w śnie niewyśnionym  
słońce zachodzi  
ciemność zagarnia  
czas  
ukryty za kotarą  
nieprzenikliwości  
nie widać drogi  
tylko przeczucie  
kocie oczy  
odnajdują kierunek  
przeznaczeń  
.....  
początek i koniec  
jak życie  
narodziny i śmierć  
a potem  
radość czy smutek  
loteria...  
2020

\* \* \*

Wiatr  
nie ustał  
potargał poplątane  
myśli  
białe prześcieradła  
małe żagle łódek...  
deszcz spłukał  
porośłe mchem  
słowa  
osiadłe  
na wyboistych drogach  
życia  
spłynęły  
w ocean  
nabierając  
znaczeń  
.....  
staliśmy  
na brzegu  
rozżaleni  
ze słowami skargi  
myśmy się spodziewali  
echo pytało  
...czego?

2020



## *Wspomnienie JP II*

Widzę  
jak chodzi  
po zielonych  
połoninach  
świata  
biały baranek  
pasterz  
podparty kosturem  
pielgrzymą  
obieżyświat ze Słowem  
ziarnem  
rośnie drzewem  
zbożem  
na Ciało i Krew...  
paciorkami różańca  
oplata obolałe dłonie  
Człowieka  
przywracając równowagę  
między dobrem i złem  
prorokuje  
po dzień dzisiejszy  
wnosząc światło  
w ciemność świata  
i serca  
.....  
wschodzi słońce  
na nieboskłonie tęcza  
jednoczy niebo z ziemią...  
2020

\* \* \*

Są  
takie marzenia  
niespełnione  
małe maleńkie  
i niebieskie  
jak oczy  
niezapominajki  
nad rwącą rzeką  
w objęciach wiotkiego  
sitowia  
płyną...

.....

są pragnienia  
stokrotki  
ornamenty biało-żółte  
rozścielone  
na dywanach łąk  
deptane bosymi  
stopami niepamięci  
a mimo wszystko  
trwają...

2020

\* \* \*

Zaciekawiony  
przyszedłem  
zobaczyć Jezusa  
ujrzałem  
zrujnowane domy  
i zalęknione oczy dziecka  
pełne zatrwożonych łez...  
jako niedowiarek  
chciałem dotknąć Jego ran  
otworzyły się wtedy  
rany całego świata  
w których płonął ogień  
nie umiałem go zgasić...  
przyszedłem  
posłuchać Jezusa  
milczał znieruchomiały  
obojętnością serc  
odszedł za horyzont

.....  
rozmazał się obraz  
dotąd wyraźny  
na tle pustyni  
rozżarzonej słońcem  
za którą odległy świat  
pozostała tylko wiara  
małego ziarenka piasku  
by mógł wydarzyć się  
cud...

2020

## *Wniebowstąpienie*

Tam  
zawsze  
będzie słońce  
niebieskie konie  
w galopie  
przestrzenie nieogarnione  
wolność swobodna  
rośnie miłość...  
tam  
drzewa  
zawsze zielone  
myśli śpiące pośród  
gałęzi  
ptaki osiadłe  
budują domy...  
tam  
kwiaty  
ścielą barwne  
dywany  
przechadzają się  
przezroczyste duchy  
szczęśliwe  
.....  
wyobrażenia  
czy rzeczywistość...

2020

\* \* \*

Słowa  
są jak okna  
rankiem  
wpadają bladym  
promieniem  
słońca  
potem potężnieją  
nabierają mocy  
rosną  
staje się  
światłość...  
gdy je otworzysz  
zobaczysz świat  
przekroczysz horyzonty  
myśli  
dotkniesz nawet  
nieskończoności...  
gdy je zamkniesz  
ciemną zasłoną  
niezrozumienia  
staje się  
ciemność...

2020

## *Jubileusz*

Dwa brzegi  
rzeki  
spięte  
rozhuśtaną  
kładką  
po której przechodzi  
życie...  
jestem  
zmęczony  
chciałbym usiąść  
na progu domu  
gdzie strzechy  
zamieszkują  
czerwone skrzaty  
z bajek...  
na stole chleb  
pieczony na liściach  
łopianu  
dobre ręce matki  
dzielą kromki łez...  
z herbatą  
pełną wspomnień  
ulatujących  
obłokiem pary  
...pragnę odpocząć  
.....  
wszystko za mną  
wszystko przede mną...

2020

## *Imperatyw*

Idę  
ciągle w górę  
do chmur  
ku nieskończoności  
tam nie ma  
wschodów i zachodów  
słońca  
jest tylko przezroczysta  
jasność  
drzewa ciągle zielone  
wody kryształowe  
płyną od źródeł  
do źródeł  
płyną rzeki  
wszystko żyje...

2020

\* \* \*

Lubię  
deszcz  
gdy stuka o szyby  
jak gość dawno  
niewidziany  
kropla po kropli  
wprasza się  
w myśli i serce  
chce zasiąść do  
stołu  
pogadać i pogwarzyć  
o życiu  
rozsypać wszystkie  
myśli złe...

2020



\* \* \*

Patrzę  
za siebie  
wstecz  
gdy szedłem  
ciemnym tunelem życia  
w krajobrazie zamglonym  
niereczywistym  
bo ze snów nierealnych  
jak dom z klocków  
zbudowany

.....  
spoglądam  
w przyszłość  
gdy drogi jasne  
przede mną  
niebieskie chmury  
latawce  
unoszą w górę  
w beczas  
oby szczęśliwy...

2020

\* \* \*

Człowiek  
umiera podobnie  
jak drzewo  
z rozkrzyżowanymi  
ramionami gałęzi  
modli się o dobrą śmierć  
poszumem wiatru  
przywołuje nadzieję  
krwawi  
kroplami deszczu  
płyną strużki  
żywicznych rzek  
do źródeł  
niespełnione marzenia  
prosząc o wieczność  
wypływającą  
z głębokich ran  
namaszczają  
na pogrzeb  
.....  
potem  
nastaje cisza...

2020

\* \* \*

Czekałem  
na Niego  
tutaj na ziemi  
przystanku nieba  
czas dłużył się niemiłosiernie  
był jak długie życie...  
nie przychodził  
choć obiecał że przyjdzie  
w bliżej nieokreślonym czasie  
przysyłał tylko listy  
z nierozpoznawalnym kodem  
bez zwrotnego adresu

.....  
dlatego odpowiedzi  
błądziły w bezkresie galaktyk  
w nadziei że natrafi  
na niebiańskiego listonosza  
który zaniesie je do  
właściwego Adresata...

2020

\* \* \*

Mówią  
cisza  
uspokojeniem  
szczególnie ta  
która przychodzi  
z nocą  
niepokoi  
ogryza sumienie  
do kości  
boli  
obnaża  
.....  
potem wyczerpana  
pozwala zasnąć...

2020

\* \* \*

Był  
to czas kiedy  
krzyżowały się  
drogi świata  
dwoma belkami  
uschłego drzewa...  
stałem tuż obok  
choć poza czasem  
najpierw  
wszedłem w wąwóz  
ciemności  
potem w ogród  
otulony płaszczem  
światła o poranku  
dzień  
powstawał do życia  
przekraczałem  
horyzont uspokojony  
zasypiając  
w ramionach matki...  
nastąpiła cisza  
choć gdzieś  
w oddali słychać  
krople deszczu  
były czerwone...

2020

\* \* \*

Wyruszam  
w podróż nieznaną  
pragnę  
przejść krainę  
marzeń  
pójść daleko  
przekroczyć  
Rubikon serca  
ocean nieskończoności  
dotknąć głębin  
myśli  
wzlecieć w przestworza  
podniebnych łąk  
poczuć życie  
pić chłodną wodę  
u źródła  
wejść na najwyższy  
szczyt  
aby zobaczyć więcej  
zachwycić się  
Niewidzialnym  
który w lekkim  
podmuchu wiatru  
otula moją  
szarą twarz...

2020

\* \* \*

Ja alpinista  
z Bożej łaski  
podtrzymywany skrzydłami  
aniołów  
zszedłem  
z majestatycznych szczytów  
gdzie wszystko  
było piękne ale martwe  
rosły tam malowane wielobarwne  
sztuczne kwiaty  
drzewa nierodzące owoców...  
powróciłem w doliny  
osłonięte cieniem gór  
w szarość życia  
w ból tak prawdziwy  
że oswojony  
w codzienność  
która skrzypi jak stary wóz  
ciągniony przez życie...

2020

\* \* \*

To było dawno ale jakby wczoraj  
Bóg ukryty w człowieku zasłaniając twarz  
czerwonym szalem szukał miłości.  
Kłęknał w ogrodzie oświetlonym  
światłem księżycy i ogniska  
przy którym zgromadziły się strach i zwątpienie.  
Lęk obleczony w ludzkie ciało  
ukryty pod powiekami snu wołał  
*nie znam tego człowieka. Słyszę go do dziś.*  
Stał się wyrzutem sumienia całego świata i moim.  
Bóg który zajął jego miejsce płakał krwawymi  
łzami. Nie dlatego że cierpienie wyrastało  
krzyżem ale że człowiek wyrzekł się Boga  
i zdradził za niewielką cenę trzydzieści  
srebrników tyle co płacono za niewolnika.  
Zdjęty trwogą wyrzekł się nawet pamięci  
co wsparta o kamień płakała. Przypominała  
galilejskie krajobrazy. Nawet krwawe łzy  
i trwoga konania nie odwróciły losu.  
Przeznaczenie i determinacja miłości  
zapisane w pergaminowych księgach  
Pisma musiały się spełnić  
nieodwołalna wyrocznia Jahwe. Bóg który ukląkł  
przed człowiekiem na kamiennym gładzie czasu  
wypełnił jego wolę.  
Echo słów odbite o zielone korony  
drzew oliwnych powracało



a skrzyżowanie spojrzeń ocaliło  
moją duszę.  
Strach zaś pozostał i kładzie się cieniem  
w krajobrazie nocy.

2020

\* \* \*

Wiem  
jak to jest  
być na nieustannym  
narkotycznym  
głodzie  
miłości...  
pragnąć  
coraz więcej  
i być niezaspokojonym...  
iść  
w nieustannym  
nienasyceniu  
nie wiedząc dokąd  
a pragnąc celu  
.....  
dlatego  
idę do  
źródeł  
do początku...

2020

## *Kobieta zielna*

Wyłania się  
z aksamitnych mgieł  
wyobraźni  
z niebieskich obłoków  
łżejszych od szarych  
welonów rozpostartych  
nad rzeką o poranku...  
w ulotnym zapachu  
kwiatów  
w wieńcu  
utkanym z perłowych  
łez  
kobieta zielna łąkowa  
wędrowna  
stworzona dotykiem boskiej  
dłoni... na wyobrażenie  
mężczyzny...

2020

\* \* \*

Boże  
który w dłoniach  
nosisz czas  
w alabastrowych  
naczyniach  
przynosisz wodę żywą  
na rozlewiska łaski  
rośnie nieskończoność...  
w powiewie wiatru  
odczuwanym wiarą  
wznosisz na górę  
rozświetloną  
gdzie wszystko inne  
ale to wciąż nie miejsce  
przeznaczenia  
.....  
dlatego  
jak błędny rycerz  
szukam ukochanej...

2020

\* \* \*

Czy to koniec  
czas apokalipsy?  
zatrzymało się słońce  
wypłynęła woda ze skały  
jak za dotknięciem  
laski Mojżesza...  
zamarły  
wskazówki zegara...  
stanęły  
konie w galopie  
przerażone  
gdy przelewały się  
wody Morza Czerwonego...  
tylko ja dryfuję  
po niespokojnych rzekach  
serca  
wąwozami smutku  
na których nie spotkasz  
nikogo nawet Boga  
którego wygnano  
z ekskluzywnych dzielnic  
miasta cieni...  
błąka się samotny  
szukając miejsca  
zamieszkania...  
ja nierozpoznany  
idę obok  
szukam...  
2020

## *Prośba...*

...wiaro moja mała  
ziarno gorczycy  
rośnij wznies się wysoko  
drzewem  
niebo czyniąc domem

...wiaro moja mała  
bądź drogą  
aby przekroczyć horyzont  
dojść w nieskończoność  
galaktyk

...wiaro moja mała  
dzbanie popękany  
który gubi krople wody  
i tylko przypadkiem  
rośnie małym kwiatem

...wiaro moja mała  
Tomaszowa  
potrzebujesz dotyku  
aby zobaczyć

.....

dlatego  
dotykam Cię Panie  
aby uwierzyć...

2020

## *Częstochowska...*

Jest  
takie miejsce  
jasne  
oświetlone  
góra pełna słońca  
nawet gdy ciemność  
i mrok osłania  
poranione nogi  
pielgrzyma...  
ból dosięga krzyża  
gdzie chór aniołów  
ciągle śpiewa  
pod sklepieniem nieba...  
tu Matka ma swój dom  
zawsze czeka  
spogląda w dal  
zaprasza na podpłomyk  
przy stole z desek  
prostych i szorstkich...

2020

## *Wiosenny wierszyk*

Zobacz słońce  
wstało ze snu  
bardzo wczesnie  
delikatnie otworzyło oczy  
ciepłym promieniem  
pozostawiając zdumienie...  
rosę  
zawieszoną  
na suchej gałęzi rzęs  
zamienia w kryształowe  
lustro  
w którym przejrzy się dzień  
w swoim pięknie...  
zielonością  
drzew przystroi  
spłowiałe myśli  
spacerujące aleją  
życia...  
wszystko się rozweseli  
wiatr ustanie  
niebo zbłękitnieje  
zakwitną kwiaty  
w sercu  
a może  
nawet w głowie...

2020



## *Acedia*

Człowiek  
znudzony Bogiem  
zasnął

.....

Bóg  
zakochany  
w człowieku  
wszedł na górę  
i umarł

.....

sen to  
czy rzeczywistość...

2020

\* \* \*

Na rydwanach  
z ognia  
na Izajaszowych płomieniach  
wkraczam w świat  
światła  
bieli śnieżnej  
porażającej oczy  
i serce...  
wstępuję na górę  
Tabor  
aby postawić namiot  
pobyć  
pooddychać podniebnym  
powietrzem  
przeniknąć to co zakryte  
przeczuwane tęsknotą  
idzie z ziemi ku niebu  
do świata  
który ma  
odejść i nadejść...

2020

## *Nieplanowane spotkania....*

Lubię  
te chwile  
gdy przychodzisz  
w poetyckie odwiedziny  
poza czasem i miejscem  
wtedy rośnie słowo  
nabiera sensu  
staje się nawet filozofią  
źródłem mądrości  
tłumacząc tajemnice życia  
rozplątując węzeł gordyjski...  
w labiryncie  
teologicznych dysput  
Bóg przychodzi  
jak dziecko bezradny  
nie przestaje niepokoić  
serca

.....

wszystko w skromnym  
anturażu  
przy małym stoliku  
filizance czarnej herbaty  
w obłoczku pary  
co ulatuje ku... niebu...

2020

## *Smutny wiersz...*

Rodzą się  
w głowie  
myśli różne  
czasem  
wyfruwiają jak barwne  
motyle  
na arkadyjskie ogrody  
chłodzą delikatnie  
przezroczyste sumienie  
stają się kwiatem  
promieniem  
radością...  
dlatego  
idę pomarańczowym sadem  
zasypiam w ich cieniu  
spokojnym snem...  
innym razem są  
jak drapieżne ptaki  
wyfruwiają  
w pomroku nocy  
ostrym dziobem  
przekuwają martwe czaszki  
drapieżnymi pazurami  
unoszą w ciemną  
czeluść smutne serce  
które chce się  
wznieść ku niebu

zobaczyć mały  
promyk słońca

.....

porwały się myśli  
białe prześcieradła  
poszarpane przez wiatr...

2020

## *Świat po zagładzie...*

Poeci  
nie piszą już wierszy  
muzycy nie stroją  
fortepianów  
ptaki nie ulatują  
ku niebu  
gdzie docierają  
tylko myśli  
nie śpiewają  
radosnych pieśni  
wypalona ziemia  
drga w agonii  
gdy umiera  
CZŁOWIEK

.....  
nadzieja  
tańczy na strunach  
rozgrzanego powietrza  
może powróci  
promieniem słońca...

2020

\* \* \*

Osamotniony  
Bóg  
przychodzi  
w skromnej  
szacie  
czerstwym chlebem  
jak zwykle  
niezauważony  
cichutko w kącie  
serca przysiadzie  
długo czeka  
jak w przepelnionej  
restauracji  
może ktoś  
zaprosi do stołu  
zwyczajnie pogada...

2020

\* \* \*

Pytasz  
kiedy piszą się  
wiersze...  
rankiem  
kiedy słońce wstaje  
budzi serce  
jasnym promieniem  
i cieszy...  
wieczorem  
gdy kładę się  
do snu  
i marzę...  
głęboką nocą  
gdy senne koszmary  
cierniste krzewy  
niepokoją sen...  
każdą chwilą  
gdy pulsuje myśl  
i drży serce...

2020



\* \* \*

Ja  
nieustanny  
żebrak  
o twarzy anioła  
na wysokich schodach  
kościola  
progu wieczności  
proszę  
o kromkę wiary  
grosik nadziei  
mały łyk miłości  
.....  
odchodzę  
nienasycony  
choć u źródła  
dlatego smutny  
jak bezdomny pies  
wypnany z raju...

2020

## *Kuszenie*

Staję  
na szczycie góry  
by rzucić się w dół  
brakuje wiary  
i nie chcę kusić Boga  
aby ratował mi życie

.....

staję  
na brzegu morza  
by przejść suchą nogą  
na drugi brzeg  
po wodzie  
na drugą stronę  
istnienia  
a zwątpienie jak kamień  
ciągnie na dno

.....

tylko  
ręka Niewidzialnego  
ratunkiem...

2020

\* \* \*

Gdy  
niebo  
płacze deszczem  
a wiatr przynosi  
myśli złe  
noc obejmuje  
zimnymi ramionami  
obolałe szkielety  
ciał  
złożone w objęcia  
miłości

.....

tylko  
światła latarni  
rozpraszają  
otulone welonem  
nocy  
niewyśnione  
jeszcze pragnienia  
które bolą...

2020

\* \* \*

Uwiodłeś mnie Panie  
wezwaniami Jeremiaszowych  
czarnych prorocstw  
dźwiękiem Twoich słów  
słodkich jak miód  
potem gorzkich jak piołun  
obietnicą alabastrowego nieba  
szczęścia do którego trzeba  
dojść stromą górą płaczu  
potem umrzeć z miłości  
samotnie przy zimnym kamieniu  
który tylko pamięta

.....  
pozwoliłem się uwieść  
i nie żałuję... choć boli  
uwiera jak kamyk  
w pielgrzymim bucie...

2020

## *Nostalgia...*

Wrześniowy czas  
dziś rozświetlony słońcem  
płynie na niebie niebieskim  
morzem nieskończoności  
po którym dryfują obłoki  
marzenia niebieskie  
łódzie z postrzępionymi  
jak chmury żaglami  
nie wiedząc skąd i dokąd  
jakby bez celu  
na boskie manowce

.....

rwie się serce  
pozwała się nosić  
na rękach aniołów  
wyżej i wyżej  
może ku szczęściu?

2020

\* \* \*

Matko siewna  
wyłaniająca się  
z granic czasu  
między wiecznością  
a terażniejszością...  
z jesiennych mgieł  
o poranku  
zrodzona z pragnień  
marzeń wyrosłych  
ze Słowa  
rozsiewanych  
na jałowej roli serca...  
może zaowocuje  
czerwienią jabłka  
co u źródeł grzechu  
granatowym blaskiem śliwy  
niebem przestraszonym  
gruszą zielonordzawą  
łąką o zachodzie słońca  
złotym łanem  
żyta i pszenicy  
życiem  
.....  
na końcu  
Dzieckiem...

2020

\* \* \*

Szedł  
Nierozpoznany  
głęboką nocą  
ulicami pewnego miasta  
w labiryncie  
mojego serca...  
hałaśliwe reklamy  
wytrzeszczały przerażone  
oczy  
muzyka zagłuszała  
ciszę  
a czas tańczył  
żałobne tango  
na ciemnym  
bruku życia  
.....  
ja byłem obok  
niepocieszony...

2020

## *Utracone...*

Słońce  
nieustanny domokrążca  
o zachodzie  
położyło się cieniem  
nakryło stół  
celofanowym obrusem  
przy którym zasiadły  
także cienie  
zastygłe w bezruchu  
odbite od lustrzanej ściany...  
gdzie wszystko było sztuczne  
zbudowane z klocków Lego  
plastikowe jedzenie i sztuczne  
nierzeczywiste gesty  
życie z zaprojektowanych  
snów  
dziś już realnych

.....

a obok  
świat marzeń  
stół zbity z desek  
nieociosanych  
z praśnym chlebem  
zsiadłym mlekiem  
lnianobiałym  
obrazem dzieciństwa  
oglądanym w niemym kinie  
pożółkłych fotografii...

2020



## *Bejrut...*

Szedłem  
ulicami zranionego miasta  
niemy świadek  
zogromniałego bólu  
widziałem jak płacze  
pustymi oczodołami okien  
wzbiera falą gruzowisk  
ciągle płynie  
raniąc stopy martwych  
przechodniów...  
widziałem  
szkielety ludzi  
odartych z ciała  
czekających na Zmartwychwstanie  
kikuty wyciągniętych  
metalowych  
rąk błagających niebo  
o ratunek  
zdeformowanych krzyży  
podmuchem zła  
na świadectwo...  
szedłem znieruchomiały  
ze wstydem na twarzy  
obliczu świata  
w nadziei że poruszy się  
serce...

2020

## *Pieśń nad pieśniami...*

Przyjdź  
przywołana ciszą  
bezdźwięcznym słowem...  
przyjdź  
w wiosennej sukience  
baletnicą  
tańczącą  
na bławatnych łąkach  
przyjdź w wianku  
spieczonym ze wspomnień  
we włosach  
obmytych ciepłym  
deszczem...

2020

\* \* \*

Tyle razy  
telefonowałeś  
do mnie Panie  
z tamtej strony  
nadziei  
nie odebrałem  
zajęty  
myślałem później  
oddzwonię  
nie zrobiłem tego nigdy...  
Ty jednak  
przyszedłeś  
pod moje drzwi  
stukając natarczywie  
nie wpuściłem Cię  
do środka  
nie poprosiłem byś  
zasiadł  
do stołu  
.....  
przysiadłeś na skraju  
cienia  
progu bezkresu  
jesteś tam do dziś  
czekasz...

2020

\* \* \*

Nie dręczmy słów  
są jak splątane konie  
znad rzeki  
w zamglonym jesiennym  
krajobrazie  
one są proste  
w nadętym wielosłowniu  
niech nie będą  
nadmuchanym balonem  
niech zstępują  
w zielone doliny  
jak szczęśliwe baranki  
z nagich skał  
gór wysokich  
niech nabiorą mocy  
niech płyną wartkim nurtem  
znaczeń  
zbierając sensy w zdania...  
.....  
niech będą oczyszczającym  
ogniem  
zranionych...

2020

\* \* \*

Nie mogę cię zatrzymać  
jak nie da się zatrzymać  
wiatru  
gdy przychodzi w lekkim  
powiewie  
jak muśnięcie ust...  
nie mogę cię zatrzymać  
jak nie da się zatrzymać  
promienia słońca  
gdy w twoich oczach  
płomieniem...  
nie mogę cię zatrzymać  
jak nie da się zatrzymać  
wiosennego deszczu  
gdy spływa  
po włosach i policzkach  
perłowymi kroplami  
jak łzy szczęścia...  
nie mogę cię zatrzymać  
jak nie da się zatrzymać  
czasu  
gdy pozostaje  
pisze tylko wspomnienia...

2020

\* \* \*

Wiaro moja  
ułamna nieskrzydłata  
jak nielotne ptaki  
potrzebujesz cudu  
by ożyć  
wzlecieć w błękity  
w jasność wieczną  
niebo uczynić otwarte  
przewyciężyć  
prawo grawitacji  
ziemskiego ciężenia  
pokonać miłością

2020

\* \* \*

Gdzie  
podziało się  
Słowo co miało  
moc stworzenia  
przez które wszystko się  
stało  
miało moc rodzenia  
stawał się Człowiek  
bez udziału mężczyzny  
piękno i mądrość  
wypełniały przestrzeń

.....  
dziś  
słowo  
obrosło mchem  
przestało być  
kamieniem węgielnym  
na świątynię  
mądrości...

2020

## *Wieczorny spacer*

Spaceruję nocną porą  
na granicy czasu  
zdumiały się  
powolne wskazówki zegara  
zatrzymując nieskończoność...  
idę światem niemal nierealnym  
romantyczną deszczową ulicą  
hollywoodzkiej dekoracji  
miłość spływa z nieba...  
niewyraźne twarze przechodniów  
odbijają się  
w małych lusterkach kałuż  
rozprasząc ciemność...  
deszcz stuka  
wygrywając rytm  
deszczowej piosenki  
w czarne czasie parasoli  
pod którymi ukrywają się  
zakochani  
wtuleni w siebie  
aby zatrzymać miłość  
spływającą małymi  
strużkami łez  
niekończących się ulic...



na oczach wszystkich  
pod gwiazdami  
rozgrywa się akcja  
filmowego romansu  
jak we śnie  
w objazdowym kinie...

2020

\* \* \*

Cóż znaczy  
czas który nie porusza  
trwa w bezruchu...  
cóż znaczy  
wiatr który nie unosi  
ku nieskończoności  
nie potężnieje Duchem...  
cóż znaczy  
promień słońca  
gdy nie oświetla  
nie ogrzewa...  
cóż znaczy  
woda  
która nie płynie  
.....  
cóż znaczy życie  
które nie prowadzi  
do życia  
i nie zmartwychwstaje...

2020

\* \* \*

Szukam światła  
chodzę  
w ciemnościach  
w półcieniach  
w zasnutych mgłą  
krajobrazach  
nocą ciemną czarną  
bezksiężycową  
.....  
smuci  
że szukając światła  
schodzimy w najgłębsze  
ciemności  
i tylko nielicznym  
udaje się zobaczyć  
mały promień...

2020

\* \* \*

Boli  
gdy nie piszą się  
wiersze  
aby wejść w głębiny słowa  
światła i ciemności  
zrozumieć jego sensy  
wzniesić się  
bezkrydłym latawcem  
w bezkres myśli  
dotknąć tego co poza  
czasem i przestrzenią  
ulecieć Logosem  
łączącym  
niebo i ziemię  
.....  
to tak jakbyś  
przestał żyć  
i przestał  
wędrować w odwieczność  
wyobraźni  
gdzie światy prawdziwe...

2020

\* \* \*

Czy  
żagiel  
może uciec  
przed wiatrem  
życie przed śmiercią...  
podążam  
ciemnym brzegiem  
zwątpień  
wąwozem smutku  
który dosięga  
dna serca  
światło gaśnie...  
idę  
szmaragdowym wąwozem  
w zieloność  
barwy drzew  
i budzi się nadzieja...  
idę  
błękitnym wąwozem  
w nieziemski świat  
w oddali wschodzi  
słońce  
po schodach z promieni  
wznoszę się wzwyż  
wprost w objęcia  
Boga... dosięgam kresu...

2020

\* \* \*

Przewędrowałem  
skrawek roztoczańskiej ziemi  
szukając piękna... i nie tylko...  
szedłem  
krętym jak życie jarem  
brzegiem  
niepokojnej rzeki Tanwi  
słuchając jej mowy  
szumów... które największą  
ciszą...  
wszedłem na stromą górę  
majestatycznych buków  
których wierzchołki  
sięgają nieba  
zanurzone w perłowej mgle  
w prześwitujących  
promieniach słońca  
tworząc niebiańską  
aureolę  
byłem nad jeziorem  
Echo  
lustrem szafirowym  
a wołanie błagalne  
odbijało się ku niebu  
i powracało strwożone  
nie wiem  
czy wysłuchane

.....

jesteś  
tak blisko Panie  
a ja idę za Tobą  
...tylko dlaczego  
najdłuższą  
drogą...

2020

## *Lęki...*

Jest noc  
nie mogę spać  
tylko groźne  
odgłosy straszą  
cztery ściany  
mieszkania  
klaustrofobicznym lękiem  
oplątują serce  
księżyc samotnik  
domokrążca  
zaglądający niedyskretnie  
przez okno  
przygląda się miłosnemu życiu  
rzuca niewyraźne cienie  
rysuje jeszcze bardziej  
niewyraźne obrazy  
odbitym światłem  
na białej ścianie  
dopiero co pomalowanej  
małej kartce papieru  
jeszcze niezapisanej...  
i oczy czarnego kota  
...podglądające dyskretnie  
krwawiące sumienie...

2020



\* \* \*

Jestem  
w drodze  
ciągłej pogoni  
w świecie zapomnianym  
na spieczonej pustyni  
w powietrzu rozedrganym  
napiętym jak struny  
zagubiony samotnik  
wędrowiec  
bez celu?!

.....

jedyny ratunek  
być odnalezionym  
i dać się odnaleźć  
...pytanie przez Kogo?

2020

\* \* \*

Lubię  
czas jesienny  
który przenosi wspomnienia  
na barwnych łódeczkach liści  
płyną myśli jak wiersze  
po niebie wyobraźni  
w podmuchach wiatru  
jak latawce przemierzają świat  
poruszają serce...  
lubię deszcz jesienny  
perłowe kuleczki  
łzy nieba oplakujące ziemię  
spadają wartkim wodospadem  
przez środek istnienia...  
lubię jesienne  
zachody słońca czerwone niebo  
płonie ziemia krwawi  
barwi na czerwono czarne  
otulone mgłą pole  
opasane srebrną nicią  
babiego lata...  
powoli zastyga życie  
zapada w sen...

2020

\* \* \*

Świat  
nieopisany  
ciągle nierozpoznany  
nieustannym biegiem  
nie wiadomo dokąd  
zmęczony...  
homo sapiens  
największą zagadką  
w ciągłych  
bez odpowiedzi  
pytaniach...

2020

## *Człowieczy los...*

Jak opisać  
człowieka  
portret namalować  
w każdej kresce  
plamie czarno-białej  
zobaczyć całe życie...  
zejść  
w głąb ziemi  
w labirynt Minotaura  
gdzie otchłań najgłębsza  
ciemność nieogarniona  
poraża duszę  
wznieść  
się ku niebu  
gdzie szczyty najwyższe  
ale też w jasność  
zasłaniasz oczy  
przepelniony szczęściem...  
to ja Tezeusz idę  
kamienną drogą  
pnę się wzwyż  
krwawiąc sobie stopy  
schodzę  
chwytając się srebrnych lin  
babiego lata...  
w drodze  
do krainy marzeń  
postawić tylko namiot

schronienie od żaru  
od ulewy co płynie  
małym potokiem z gór  
stając się żywiołem  
a jednak wolniejszym  
niż życie...

2020

## *Różaniec*

Lina  
do nieba  
z supełków życia  
utkanych  
stare skrzypiące  
schody  
po których schodzi łaska  
w życie czarno-białe  
...najpierw radość  
rośnie Dzieckiem  
a Bóg obleczony  
w Ciało  
...potem ból dosięga  
szczytu i rośnie  
spada lawiną  
w doliny  
porywa w nurtach  
krętej rzeki  
...powoli po ziarenkach  
z niebieskich wzgórz  
spływa nadzieja  
światło rośnie  
tajemnicą  
co tylko z nieba  
i kobieta obleczona  
w słońce  
zawsze Matką...

2020

\* \* \*

Dziwi  
że Słowo  
straciło moc  
stworzenia  
tę z Księgi Rodzaju  
przez nie  
pojawiło się słońce woda  
trawa zielonooka  
drzewo rajskie  
co było granicą  
między dobrem a złem  
prawdą a kłamstwem  
było drzewem życia  
słowem co żyje  
rodzi i nasycza...  
nie zabija  
jest słowem skrzydlatym...

2020

## *Ogród Oliwny*

Wieczór  
księżyc w woalce  
ciemność  
samotność  
wsparta o kamień  
płacze  
Syn opuszczony przez  
Ojca  
scenografia  
na filmowy horror...  
a nieco dalej  
na drugim planie  
jakby w innym świecie  
apostołowie śnią  
sny kolorowe  
z pragnieniem  
jak dobrze mogłoby być  
jak inaczej  
nie budzą się ze snu  
.....  
dlatego żałuję  
że opuściłem Ciebie  
wyszedłem  
bez pocieszenia  
z Ogródu który konał...

2020



\* \* \*

Są sny ze snów  
biblijne krajobrazy  
...Józef i Maryja  
oblubieńcy  
z Pieśni nad pieśniami  
snią  
każą przyjść miłości  
jej oddać marzenia  
niech się staną  
pozwolą dotknąć nieba  
zatańczą na weselu  
co nasze i obce  
potem cieszyć się  
Dzieckiem  
w betlejemską noc  
Synem Najwyższego...  
uciekać do krainy nieznaney  
być obcym  
bez nazwiska i imienia  
w ziemi niczyjej  
iść za snem jak drogą  
.....  
potem powrócić do siebie  
w życie... co toczy się kołem  
jest całym światem  
małym jak Nazaret...

2020

\* \* \*

Jestem  
w drodze  
zmęczony  
podróżnik znikąd  
w wytartym i nieco  
wyrośniętym płaszczu  
ciasnych schodzonych  
butach  
zniszczonych podeszwach  
z których wyglądają  
złowieszcze szpony palców  
ranią ziemię...  
idę  
nie bardzo  
wiedząc dokąd  
błądząc po splątanych  
drogach świata  
przeczuwając jedynie kres  
który za horyzontem  
gwiazd...

2020

\* \* \*

Być wolnym  
pozrywać węzły  
jedwabnych nici  
przetykanych maleńkimi  
płatkami złota  
prawie niewidzialnych  
trzymających na uwięzi...  
wznieść się wysoko  
ptakiem  
latawcem niebieskim  
do granic nieskończoności  
gdzie nie ma grawitacji  
myśli lekkie wędrują  
obłokiem swobodnym  
eteryczne ciało  
w innym świecie...

2020

\* \* \*

Zgubiłem klucz  
minionej epoki  
niegdyś noszony na szyi  
przez dzieci...  
taki starodawny  
obrosły grynspanem czasu...  
dziś  
nie mogę wejść  
do domu  
w którym pozostały  
stare meble  
i wspomnienia  
skrzaty z dzieciństwa  
w gronostajowych kubraczkach...  
dzisiaj  
w dobie nowoczesności  
zmieniono zamki  
otwierane plastikową kartą  
zaszyfrowanym kodem  
pewnie  
wstawiono nowe meble  
według modnego designu  
.....

najbardziej  
boli  
bezsilność  
nie można otworzyć serca  
staromodnym kluczem  
miłości  
małym ziarenkiem  
piasku...

2020

\* \* \*

Liryczny świat  
zapomniany  
otulony ciszą  
muzyką Vivaldiego  
poezja wyznacza  
sensy  
reguluje myśli  
wskazówkami zegara  
upływającego czasu

.....

dwa obrazy  
dwa okna  
przez które postrzegasz  
świat zza zasłony  
prawie niewidzialnej  
która tylko w tobie...  
jeden odchodzi  
krwawym zachodem słońca  
drugi nadchodzi  
o poranku  
poraża oczy  
straszy  
pozostawia z pytaniem...

2020

## *Buty...*

Rzuciłem w ką  
stare buty  
były rozchodzone  
dziurawe połatane  
wydawały się bezużyteczne  
niepastowane  
w nich przemierzyłem  
świat mego serca  
nie zdążyłem go obejść  
okazał się  
nieskończony

.....

nie są imponujące  
obułem je na nowo  
one wiedziały  
dokąd iść...

2020

## *Zapis miłości*

Miłość  
rozpisana  
na słowa  
na gazetowym  
zatluszczonym  
rozmywającym litery  
papierze  
lub na błyszczącym  
pachnącym kartoniku  
ze słowem love  
na kinowym ekranie  
ulicznych neonach  
gdzie wszystko  
jak z baśni...  
w muzyce pisanej  
na pięciolinii serca...  
matką z dzieckiem  
przy piersi  
.....  
ta  
zapisana chropowatą  
kreską  
pionowej i poziomej  
belki krzyża  
z pieczęcią krwi  
...która nadal płynie...

2020



\* \* \*

Oczy zmęczone  
oczy przekrwione  
oczy zamglone  
pijacką nocą  
która się nie kończy i trwa  
nawet po wschodzie  
słońca  
nieustanny taniec  
na linie zawieszanej  
między ziemią a niebem...  
nie umiem zobaczyć  
najpierw siebie samego  
wędrowca do świtu  
który nie wie... dokąd  
...jedynie przeczuwa  
azymutem wiary  
na busoli życia...  
jak zobaczyć drugiego  
jak zobaczyć innego...  
gdy oczy zmęczone  
gdy oczy przekrwione  
gdy oczy zamglone...  
pozostaje  
żal i smutek  
i trochę nadziei...

2020

## *Gwiazda...*

Zapaliłem  
na bezkresnym niebie  
świecie nieskończonym  
moją małą gwiazdę  
nie jest betlejemska  
nie prowadzi mędrców  
i królów  
świeci bladym światłem  
ale jest moja  
wskazuje drogę  
zabłąkanym  
zagubionym  
aby trafili  
do Domu...

2021

## *Szczęście i marzenia...*

Każdego dnia  
buduję dom  
taki mały  
zwyczajny  
na moją miarę  
z niewidzialnych cegieł  
marzeń  
tylko z oknem na wschód  
niech każdego ranka  
wpada błądy promień  
szczęścia...  
jeszcze z małym ogródkiem  
w którym przechadzają się  
kolory i zapachy  
.....  
buduję dom  
bym wiedział  
kim jestem...

2021

## *Trzej królowie...*

Wędrowali  
po bezkresnym niebie  
mapie świata  
szukając gwiazd  
drogi  
celu  
odpowiedzi ostatecznych  
gdy przybyli  
przekroczyli niski próg  
pochylając głowy  
zobaczyli Dziecko  
otulone miłością Matki...  
płakało  
przeczuwając przyszłość  
ukrzyżowaną miłość...

2021

## *Objawienie...*

Co  
trzeba zrobić  
aby w twarzy Dziecka  
zobaczyć Boga  
w jego oczach  
niebo...  
w jego płaczu  
łzach słonych  
człowieka...  
może  
ukłęknać  
pochylić głowę  
widzieć sercem...

2021

## *Podróż do Króla...*

Gdy wyszli ze swoich domów by odnaleźć  
ten szczególny była noc.  
W ciemnościach tylko gwiazdy  
wskazywały drogę.  
Jedna wyjątkowa. Świeciła blaskiem odbitym  
a jednak widocznym na całym firmamencie.  
Wielbłądy objuczone w niepewność  
uginały się pod ciężarem tajemnicy ukrytej  
w podróżnych torbach. Skrywały złoto, kadzidło i mirrę.  
Już wtedy urastały do znaku symboli. Z nocy  
weszli na pustynię. Gwiazdy srebrne ziarenka  
piasku leżały u stóp podróżników  
przelewając się jak wody morskie.  
Na horyzoncie granicy  
zetknięcia się ziemi i nieba  
pojawił się jacyś ludzie.  
Postaci o niewyraźnych konturach.  
Wychodzili z cienia i mgły.  
Nabierali realnych kształtów. Tworzyli orszak  
który też zmierzał ku nadziei.  
Wydawało się to fatamorganą która też staje się  
realna jak oazy w oku pustyni.  
Potem weszli do miasta rozbudowanego.  
Były tam świątynia i pałac.  
Kapłani i król przerażeni silili się na kurtuazję  
należną gościom. Serce mówiło im  
że nie jest to miejsce przeznaczeń.

Na peryferiach hałaśliwego  
miasta znaleźli skromny domek.  
Gdy weszli o świcie zobaczyli  
Dziecko i matkę.  
Ojca podpartego łaską. Uklękli przed Dzieciątkiem  
i złożyli wyznanie wiary.  
Inną drogą wrócili do siebie. Z takiego obrotu  
sprawy tylko Herod był zadowolony.  
Pozostali nie skończyli swej wędrówki.  
Nawet Maryja i Józef są w drodze.  
Wszyscy zaś muszą wybrać się w powrotną drogę  
do gwiazd która trwa do dziś.

2021

\* \* \*

W moim  
domu do którego prowadzą  
schody wspomnień  
wąłęsają się słowa  
bezdome  
niezamieszkałe  
natarczywe  
jak niechciany lokator...  
w moim zwyczajnym  
domu  
pełnym skrzatów  
fruwają słowa  
pod białym sufitem  
bezgwiezdnym niebem  
jak motyle jaskrawe  
tańczą swój godowy taniec  
potem jak linoskoczki  
chodzą po rozedrganej  
linii życia  
czasem są jak wiejscy  
grajkowie  
niekoniecznie harmonijnym  
dźwiękiem  
szarpią  
struny znaczeń  
i bolą  
.....



słowa  
unoszą się w powietrzu  
dmuchawce  
atramentowe  
niedopowiedziane  
zużyte  
giną za horyzontem  
wzmaga się tęsknota...

2021

\* \* \*

Cienie  
o ludzkich twarzach  
idą ulicami  
zburzonego miasta  
zagubione  
puste ulice  
nie ma kogo  
zapytać o drogę  
zresztą nie ma już ulic  
tylko ciemne tunele  
otulone mgłą  
zamazane wszystkie  
adresy  
zwalone drogowskazy

.....  
jestem zmęczony  
chciałbym zasnąć  
rankiem  
na zielonej łące  
pod niebieskim drzewem  
po pijackiej nocy  
życia...

2021

\* \* \*

Jeszcze przede mną  
najpiękniejszy wiersz  
najmądrzejsze słowa  
najpiękniejsza muzyka  
najczulszy gest

.....

jeszcze przede mną  
najważniejsze w życiu  
tak cicho bezszelestnie  
przejsć na drugi  
jasny brzeg...  
jeszcze przede mną  
...bać się  
czy szaleć ze szczęścia...

2021

## *Biblijne impresje...*

Niedobrze  
gdy ziarno  
nie umiera  
wrzucone w ziemię  
pozostając nieśmiertelne  
staje się bezużyteczne  
gdy nie rodzi chleba...  
źle  
gdy deszcz żyje  
w chmurach  
tylko do podziwiania  
z zadartą głową  
pełną zachwytu  
a nie staje się  
rzeką...  
smutno gdy  
Słowo i Ziarno  
nie umierają...

2021

## *Obraz...*

Ja malarz  
od siedmiu boleści  
na białym płótnie  
podobrazia  
maluję życie...  
czasem prostą kreską  
lub krzywą linią  
plamą szarą  
bezkresnym błękitem  
nieba  
marzeniem...  
jawią się kształty  
barwy  
obraz prawie  
skończony...  
na koniec  
stawiam autograf  
ze swoim  
imieniem i nazwiskiem  
.....  
wystawię na aukcję  
może Ktoś kupi...

2021

\* \* \*

Znalazłem  
klucz taki małeńki  
nie jest srebrny  
ani złoty  
jednak niezwykły  
bo zaczarowany  
nie otwiera  
sejfów szkatulek  
pełnych klejnotów...  
tylko małe zalęknione  
serce... odkodowanym  
szyfrem miłości...  
muszę go chronić  
aby nie zaginął...

2021

\* \* \*

Zatrzymały się słowa  
w gęstym powietrzu  
stały się jak bezlotne ptaki  
pozostając przy ziemi  
zamiast wirować  
w przestworzach...  
jak zdeformowane  
bezbarwne liście spadające  
z drzewa obumarłego  
na kamienny bruk  
zaludnionego miasta  
w dzień zapłakany  
deszczem  
zadeptane stopami  
przechodniów...

2021

\* \* \*

Ja celnik  
z urodzenia  
staję na końcu  
świątyni  
za filarem  
ukrywając twarz  
zawstydzony sobą  
...światło ołtarza  
onieśmiela  
boję się podejść  
na granicę  
ciemności i światła...  
idę  
za głosem  
który woła...

2021



## *Stan nieważkości...*

Lecę  
wznoszę się  
opadam  
nie podlegam prawom  
grawitacji  
nie jestem sam  
tańczę boskie tango  
na niebiańskim  
parkiecie  
muzyką wiatr  
światłem gwiazdy...  
wciąż  
lecę i tańczę  
nie mogę przestać  
przekraczam  
nieskończoność  
dotykam niedotykalnego...  
lecę... wiruję... opadam  
wznoszę się  
w cyklicznym rytmie  
życia... w czarnej dziurze  
galaktyk...

2021

## *Dziecko Hioba...*

Ja  
człowiek  
Hiob udręczony  
zamieszkały na placu  
spustoszenia  
pośrodku miasta  
otoczony tłumem  
ciekawskich  
zastygły w bólu...  
ze skargą  
pytaniem  
o sens słów  
zakrzepłych  
zobojętnieniem  
.....  
i On Pielgrzym  
przychodzi zza widnokręgu  
z odpowiedzią  
wsparty laską  
jak krzyżem...

2021

## *Ziemia obiecana...*

Wyruszam  
do ziemi innej  
szarej  
rozoranej  
w brzdach której  
rośnie cierpienie  
od czasu do czasu  
zakwitają jabłonie...  
krew czerwona  
a rana boli...  
obłoki otulają  
krajobrazy tęsknot  
szalem utkanym  
lekkim tiulem wyobrażeń...  
wyruszam  
nad morze inne  
niekoniecznie czerwone  
nie rozstępuje się  
pod naporem pragnień  
dlatego idę  
po kamiennym dnie  
raniąc stopy  
fala zabiera obietnice  
.....  
jeszcze daleka droga  
dopiero stanąłem  
na granicy wyobraźni  
innego świata...

\* \* \*

Nikt  
mi nie mówił  
kocham cię  
.....  
tylko On  
szorstkim  
krzyżem  
codzienności  
znaczył  
ślady krwią  
.....  
choć  
mi o tym  
nigdy  
nie powiedział...

2021

\* \* \*

Boję się  
obudzić  
niech trwa sen  
zanim wrócę  
do rzeczywistości  
niespełnień  
niespełnionych...  
osaczony chodzę  
z kąta w kąt  
w swoim świecie  
związany siecią  
samotności  
słów zranionych  
otulony płataniną myśli...  
boli serce  
choć nie umieram  
idę  
ale nie osiągam  
celu  
.....  
modłę się  
abym się obudził  
zobaczył  
twarzą w twarz  
świat prawdziwy  
do którego tęsknię...

2021

## *Pochwała starych kobiet...*

Stare kobiety  
w drewnianym kościółku  
obsiadują  
jak dojrzałe kwoki  
grzędy kościelne  
dostojne ławki  
nieudolnym gdakaniem  
modlitwy przywołują niebo...  
w swoich obszernych  
ukwieconych chustach  
zasłaniając uciekający  
osiwiałą świat  
jasnością  
przybliżają niebo...  
na artretycznych kolanach  
pozostawiają ślady  
znaczone paciorkami różańca...  
na koniec światłem gromnicy  
drżącymi dłońmi  
wyznaczają kres  
drogi która przed  
.....  
stare kobiety  
ratują świat...

2021

## *Popielec...*

Posypał się  
popiół  
z przestworzy  
popłynął strumieniem  
szarej rzeki  
w zakolach stawał  
uspokojeniem  
to znów płynął  
w zawirowaniach  
tonął... nieustannie  
przez wieki...  
spadał kamieniem  
stromych stoków  
lawiną słabości  
porażał  
ranił...  
to znów  
na ramionach  
bezsilnych  
wznosił w górę  
aby w promieniach słońca  
rozjaśnić  
smutną twarz  
grzesznika...

2021

## *Nawrócenie...*

Wszedłem  
na pustynię  
pośrodku miasta  
gdzie jak sądziłem  
znajdę Boga i ciszę...  
był tam diabeł  
podobny do ludzi  
harcował  
w nieogarnionych przestrzeniach  
hałaśliwych ulic  
porażał oczy  
był przekonany  
że to jego świat...  
zmęczony  
przysiadłem w cieniu  
świątyni  
gdzie Nierozpoznany  
Obieżyświat  
w szatach pokutnych  
okrwawionych  
niepocieszony czekał...  
za nim w pewnej odległości  
szli ludzie w karnawałowych  
maskach...

2021



## *Miłosierdzie...*

Będzie dobrze  
nawet gdy serce czarne  
popękane grzechem  
ręce puste nie zatrzymają  
nawet powietrza  
myśli porwane przez wiatr  
nie wyjaśniają  
nogi zatrzymane w czasie  
nie podążają do...  
stopy zranione krwawią  
znaczą ślad

.....

On w agonii  
z przebitym sercem  
nadal kocha  
ramionami ociekającymi  
krwią  
tuli brudne dziecko  
które pragnie czułości...  
nogi przebite  
pasterza ciągle  
prowadzą... do  
krain które pragnieniem  
nadziei...

2021

## *Wiosna...*

Idzie wiosna  
jest na progu  
otwiera kluczem  
dzikich kaczek  
zamknięte dotąd drzwi...  
w małych kałużach  
przegląda się  
wędrujące niebo...  
w mikroskopijnych  
błotnych jeziorkach  
oświetlonych  
promieniami słońca  
bawią się dzieci...  
gdzieniegdzie  
przytulone do szarych  
pochylonych płotów  
nieśmiało  
ciekawe świata  
wyglądają przebiśniegi...

2021

## *Przypowieść...*

Zapytał ślepiec  
prowadząc ślepcę  
dokąd idziemy?  
ktoś podpowiedział...  
zapytaj wiatru  
on zna kierunek  
zapytaj ciszy  
ona najgłośniej mówi  
nie pytaj filozofa  
nie da odpowiedzi  
w supełki poplącze  
każdą myśl  
nie pytaj serca  
zbyt spoufalone  
.....  
na końcu  
zapytaj Tego  
co na rozstajach dróg  
frasobliwie дума  
wie wszystko  
jest alfą i omegą  
choć taki niepozorny  
zatopiony w myślach...

2021

## *Trzy góry...*

Życie jak trzy góry  
niekoniecznie wysokie  
na które człapiąc  
z trudem wchodzę  
łapiąc zadyszkę...  
Moria  
otoczona szarością  
mgieł straszy  
tu Abraham  
wyznał wiarę  
Izaak uratowany  
nie skakał z radości  
uznał nadaremność trudu  
gdy wnosił na ramionach  
swoje przeznaczenie...  
Tabor  
dotykał słońca  
przemieniał duszę  
promieniał...  
czując się dobrze  
postanowiłem zbudować  
namioty chcąc pozostać  
na zawsze...  
gdy zszedłem w doliny  
sądząc że mam nieco wytchnienia  
mój anioł przewodnik

zaprowadził mnie  
na górę szkieletów  
gdzie hulał wiatr  
śpiewał tylko żałobne pieśni  
a porządni ludzie  
omijali ją z daleka  
Golgota  
wierzchołkiem  
zanurzona w mroczność  
miała kształt czaszki i złą sławę  
postawiono tam krzyże  
tylko jeden ociekał krwią  
.....  
u podnóża którego  
zakwitły kwiaty  
kształtem przypominając  
Serce...  
przechodnie  
byli zdziwieni...

2021

## *Wielki Piątek...*

Stanąłem  
pod Twoim krzyżem  
Panie  
był opuszczony  
taki samotny  
płakał  
krwawymi łzami

.....

przepraszam  
Cię Panie  
za niestosowność  
ja się radowałem  
przecuciem  
że to coś  
znaczy...

2021

## *Powołanie*

Nie przybyłem  
na Eliaszowym  
ognistym rydwanie  
z gwiazdzistego nieba  
nie słyzałem wołania  
z niebieskich otchłani...  
może dostrzegłem  
małe światełko  
w zwężonych arteriach  
serca które bardziej  
zabiło z przerażenia...  
na zimnym czole  
poczułem  
lekki powiew wiatru  
echo słów  
*pójdź za mną*  
i motyl znak  
który przysiadł  
na gotyckim krzyżu  
na potwierdzenie  
...a niewidzialna ręka  
podtrzymywała i prowadzi  
aż po dzień dzisiejszy  
więc jestem powołany...

2021

## Ogrójec

Kamień  
twardy i zimny  
otulony czarnym całunem nocy  
płakał  
człowiek pod kołdrą urojeń  
spał twardym snem  
śniąc raj...  
Bóg modlił się  
o wsparcie człowieka  
na próżno...  
drzewa oliwne  
pamiętając  
nieskończoność czasu  
czuwały gdy ból  
przygotowywał się  
na śmierć...

2021



## Obcy...

Do mego domu  
dotąd spokojnego  
przyszedł Obcy  
...nie przypominał ojca i matki  
twarz zasłonił  
maską mroku  
nie był ani siostrą ani bratem  
ani nawet dalekim krewnym  
nie mówił tym samym językiem  
nie znał obyczajów domu  
za to narzucał swoją wolę

.....

dlatego  
wyruszam w drogę  
aby zbudować nowy  
dom ze światła...  
po innej stronie  
świata...

2021

\* \* \*

Szybują  
znajome mi krajobrazy  
na obłokach nieba...  
widzę łąny zboża  
kołysane w spracowanych  
dłoniach ojca  
który w niedzielne popołudnie  
doglądał gospodarskim okiem  
czy dojrzały do żniw  
w zielonym morzu traw  
zanurzam rozgorączkowaną  
głowę porośłą stokrotkami  
płynę do krainy marzeń  
modląc się aby się spełniły  
...wspominam podpłomyki  
pieczone na rozgrzanej blasze  
ku uciesze dzieci

2021

## *Dodawanie...*

Miłość do miłości  
prawdę do prawdy  
jeden uczynek do drugiego  
żał do żalu  
smutek do smutku  
rzeczy do rzeczy  
i tak w nieskończoność  
błędne koło  
.....  
wreszcie Jezusa  
do życia  
zamiast odwrotnie...

2021

## *Tryptyk...*

Jestem w drodze  
z Jeruzalem do Emaus  
chcąc uciec od zjaw  
pragnień neodparty  
szukałem znaków  
kładałem brudne palce  
w rany Nierozpoznanego  
gdy je wyjąłem  
pozostały ślady  
ludzkiej krwi  
nie przekonały mnie  
pozostałem w zdziwieniu  
za przeźroczystą ścianą  
zwątpień

.....

gdy  
zasiadłem do stołu  
łamać praśny chleb  
i przelewać krew  
z kielicha istnienia  
zostałem przekonany  
o Obecności  
pełen zdumienia

.....

wszystko stało się  
początkiem  
zostałem odnaleziony  
dlatego  
jestem w drodze  
z Emaus do Jeruzalem  
miasta przeznaczenia  
z którego ciągle uciekam...

2021

## *Impresje pochmurnego poranka...*

Zagubiony  
w wielości znaczeń  
nie wiem co czuję  
w głębinach przepastnych  
gdzie przepływają deszczowe  
chmury mojego ja  
gdzie ciemno  
a tylko na chwilę  
wschodzi słońce  
błąkam się samotny  
z lękiem na dłoni  
nie wiem dokąd  
zaprowadzi serce...  
pytam a nie otrzymuję  
odpowiedzi zawisły  
w ciężkim powietrzu lata  
rozbieram na części  
gramatycznym szyfrem sensy  
i coraz większa gmatwanina  
myśli  
.....  
najgorsze  
że tak niewiele rozumie  
i o nic nie pyta...

2021

\* \* \*

Buduję dom  
mój własny  
jaskółcze gniazdo  
pod strzechą nieba  
ze słów obrazów pejzaży  
trawy i błota

.....

teraz  
mebluję sensory  
w czterech kątach  
jak krzesła  
ustawiam znaczenia  
aby pozostać w zamyśleniu  
zamieszkać  
być u siebie...

2021

## *Milczenie*

Świat pewnie oszalał  
staął na głowie  
zrobił fikołka  
pozamieniał kolory  
słowa potraciły sensy  
prawie niczego nie tłumaczą  
stałem nad ciemnym brzegiem...  
dlaczego więc  
milczysz Panie  
nie płaczesz  
nie krzyczysz  
gdy łódź tonie  
dryfuje po bezkresnym niebie  
oceanie zimnym  
żagle nie zatrzymują już wiatru  
nie wiedzą dokąd...  
a Ty śpisz zmęczony  
człowiekiem i światem

2021



## *Utracona tożsamość...*

Kim byłem wczoraj?  
miałem  
imię i nazwisko  
ojca i matkę  
nawet dom  
taki realny  
choć ze snów  
drzewo które posadziłem  
aby się zakorzenił  
ulicę przy której mieszkałem  
nie pamiętam jak długo  
pewnie przez wieczność  
i pod jakim numerem

.....  
kim jestem dziś?  
życie zatoczyło koło  
zatarło przeszłość  
zabiera przyszłość  
na rozlewiska słów  
na końcówkach kabli  
gubi znaczenie  
nie pamięta imienia ani nazwiska  
...tożsamość utracona  
w świecie zatraconym

2021

## *Genotyp...*

Nastali mali ludzie  
potem jeszcze mniejsi  
następnie przyszli olbrzymi  
z biblijnych kart  
mieli zmienić świat  
nie stał się lepszy

.....

nasienie z nasienia  
wielkość z wielkości  
małość z małości  
oto porządek światła  
zaczarowany krąg...  
okazuje się że nic  
nie jest dziełem przypadku  
tylko miarą serca  
taka kolej rzeczy...

2021

\* \* \*

Budują  
domy z betonu  
żelazne konstrukcje  
windy niosące do nieba  
podobno odporne  
na trzęsienia ziemi  
i fale tsunami

.....  
ja zbudowałem z piasku  
tylko dla siebie  
jak sądziłem  
na krótki czas  
zajęło mi to całe życie  
ptaki mogą go rozdziobać  
ziarenka roznieść  
na cztery krańce świata  
i nikt ich nie znajdzie  
lekki powiew wiatru zburzyć  
kruche ściany marzeń...  
gdy wchodzę do niego  
aby zamieszkać  
muszę nisko pokłonić się  
progom  
duszę zniżyć do ziemi  
usłyszeć jak płacze  
potem spokojnie zasnąć...

2021

## *Trzy odłony tego samego zdarzenia...*

Ja syn Maryi i Józefa przyszedłem do swego miasta.

Zostałem zauważony jak się zauważa przybysza lub przechodnia.

Znali moją matkę i ojca. Także mnie ze słyszenia i lat dzieciństwa.

Więści które do nich dochodziły budziły zdziwienie i zazdrość. Szeptali pokątnie skąd on to ma

przecież był taki zwyczajny i normalny.

Jeden z nas.

Ciało z ciała krew z krwi. A więc nasz swój choć obcy.

.....

Ja Syn Boga przyszedłem do swojego miasta.

Powitali mnie z wrogością i zwątpieniem.

Nie wiedzieli że rozmnożyłem chleb który jedli do syta. Chromi i paralitycy tańczyli z radości.

Niewidomi mogli zobaczyć matkę i ojca.

Nawet nie wiedzieli

że za nich umarłem i zmartwychwstałem.

Chcieli mnie jeszcze zabić.

Przeszedłem obok niezauważony.

Błąkam się aż dotąd. Samotny i bezdomny.

.....

Ja Przyjaciel przyszedłem do wielkiego miasta  
pełnego zgiełku i zabawy.

Jak sądziłem do swoich.

Wielkie było moje rozczarowanie. Prawie nikt  
mnie nie rozpoznał.

Nie znają już mojego imienia ani mego głosu.

Niewielu przyszło się przywitać.

Zajęci sobą na wiecznej zabawie świata

nie rozpoznali żebraka co prosił

o łyk miłości

leżąc przy wejściu do luksusowej restauracji.

.....

Ja Bóg zastanawiam się czy nie trzeba mi będzie  
jeszcze raz umrzeć na peryferiach wielkiego miasta.

Nie boję się śmierci ani cierpienia

lecz obojętności – czy zauważą...

2021

## *Burza*

Wypłynąłem  
na jezioro zwątpień  
którego fale sięgały nieba  
targany wiatrem przeciwności  
na swej łódce z łopianu  
wpłynąłem w sam środek  
burzy oka cyklonu  
Sternik spał zatopiony  
w innej rzeczywistości  
nieziemskiej i nierealnej

.....  
gdy się obudził  
był zdziwiony moją  
małą wiarą  
a gdy dotknął  
rozpalonego strachem czoła  
wszystko się uspokoiło  
mogłem płynąć na drugi brzeg  
mego serca... do spokojnej przystani  
ducha...

2021

## *Portrecista*

Narysuj mnie Panie  
najprostszą kreską czarno-białą  
czasem kolorową  
na uspokojenie  
na szarym płótnie życia  
Oblicze swe namaluj  
moją bliźniaczą twarz...  
narysuj mnie Panie  
niewidoczną linią miłości  
rozpoznaną sercem  
niesioną w brudnych dłoniach  
wiarą wielkości ziarenka...

2021

\* \* \*

Tak niedaleko zostało  
do świtu  
tylko kilka kroków  
a może tysiąc  
mały ułamek czasu  
a może wieczność  
kilka oddechów  
łapanego z trudem  
powietrza  
kilka stromych schodów  
na szczyt

.....

potem  
tylko blask słońca  
białe noce  
zieloność łąk  
spokój serca  
sen nieskończoności  
w pierzastych obłokach  
nieba

.....



prawie  
nie do uwierzenia  
a jednak pewność  
słodkość plastra  
miodu spływającego  
między palcami dziecka  
w ogrodzie pszczoł...

2021

W. Piechota w swoich tekstach w nowy sposób spogląda na wydarzenia biblijne, odzierając je niejako z patosu, który nadaliśmy im przez stulecia. Pozbawia lśniącego lukru, poświaty ze złocień, wyszukanych ornamentów i promienistych aureol, uwyzwyczajnia, ale nie pozbawia sacrum i wpisuje w historię każdego człowieka, a przez to podkreśla ich fundamentalne znaczenie.

W wierszu *Podróż do Króla* opisuje wędrówkę do Dzieciątka, ale na wędrowców nie wybiera trzech magów, znanych z *Ewangelii*, nie nazywa ich mędrkami ani królami. Wychodzą oni po prostu ze swoich domów, a nie z pałaców i podążają za gwiazdą, jedynie przeczuwając słuszność peregrynacji. Poeta sięga tu po lirykę narracyjną i wyznacza osobie mówiącej rolę obserwatora czy swoistego sprawozdawcy tej podróży, która może być udziałem wybrańców, ale i każdego z nas. Zaczyna się nocą, a więc w czas tajemniczy i niespokojny. Uczestnicy mają wiele niepewności, nie znają przecież tak naprawdę kresu wyprawy, zawierają jedynie gwiazdom i swoim sercom. Poeta prowadzi ich przez pustynię, by doświadczyli niebezpieczeństw, strachu i bliskości nieba, które – paradoksalnie – właśnie wtedy jest na wyciągnięcie ręki, co sugestywnie opisuje metafora: *Gwiazdy srebrne ziarenka piasku leżały u stóp...*

Sprawozdawca towarzyszy podróżnikom, gdy wchodzi do *miasta rozbudowanego* i wreszcie, gdy na jego peryferiach w *skromnym domku* znajdują Dziecię. Nie mają już wątpliwości, strudzeni niepewnością, jednak osiągają cel: *złożyli wyznanie wiary*. To przełomowe wydarzenie dzieje się o świcie. Wędrowcy po okresie ciemności doznają swego rodzaju iluminacji, nie tylko dlatego że nastał ranek, ale przede wszystkim dlatego że ujrzeli prawdziwą światłość. Podmiot liryczny podsumowuje ich wędrówkę jednoznacznie: *Inną drogą wrócili do siebie*. Nie wybrali tej samej, z obawy przed królem z miasta, ale przede wszystkim dlatego że spotkanie z Jezusem odmieniło ich samych. Życie wędrowców stało się inne za sprawą Dzieciny.

Relacja z podróży układa się w chronologicznie uporządkowane obrazy z symbolicznymi odniesieniami jakby filmowymi klatkami, które utrwaliły tajemnice, nadal nieodgadnione dla wędrowców do świtu. Plastyczność i dynamizm opisów jakby uwiarygadniają wędrownkę i umożliwiają nowe odczytanie motywu homo viator i jego podróży.

Poeta w tym celu używa metafor, epitetów, przeciwieństw, ale unika wyszukanej poetyckiej ornamentacji, konsekwentnie opowiadając zwięzłą historię.

Nie sposób w całej tej poetyckiej relacji z podróży nie dostrzec odwołania do ewangelicznej opowieści. Stanowi ona – oczywiście – czytelny kontekst, ale pozwala dzięki pomysłowi autora spojrzeć na nią inaczej. Wszyscy możemy stać się wędrowcami do Jezusa, poszukującymi go w odysei życia, targani niepewnościami i zwodzeni pozorami, podobni do tych, którzy w wierszu W. Piechoty podjęli się pełnej niewiadomych, trudnej wyprawy. Nawet *Maryja i Józef* – jak pisze poeta – *są w drodze*.

Poetycki baczny obserwator dostrzegł i innych wędrowców: *jakichś ludzi, którzy wyszli z cienia i mgły* i powoli zyskiwali tożsamość, obierając ten sam kierunek podróży, co wskazani wcześniej wędrowcy. Uważność artysty nie pozwala pominąć w tej relacji z wyprawy do Jezusa tych wszystkich, którzy nienazwani, niemal anonimowi, potrafią jednak sercem, intuicją rozpoznać prawdziwego Boga. Zauroczeni tajemnicą też podążają *ku nadziei*. To wrażliwość poety-wnikliwego, acz życzliwego człowiekowi, obserwatora współczesności ułatwia ich spostrzeżenie. Któż dziś potrafi z taką czułą uwagą patrzeć na człowieka i jego nieudolne poszukiwania?

Nie umyka bystremu oku reportera-poety fakt, że jedyną osobą, która nie podejmuje wędrownki do Króla, jest Herod. Znamy jego działania z ewangelicznego przekazu i źródeł historycznych. Autor pomija okrutne szczegóły, eufemistycznie zapisując, że niespokojny o swój los znajduje rozwiązanie, przynoszące zadowolenie i ukojenie. Przy tym nie ocenia Heroda, jedynie odnotowuje w swej relacji fakt

z jego dziejów, ale nieprzypadkowo w zakończeniu ekspozycji tę postać, podkreślając, że zrezygnowała z drogi do nadziei: *Pozostał nie skończył swej wędrówki*. Być może w jego losie zapisany został los tych wszystkich, którzy świadomie lub nieświadomie usuwają Boga, bo tak wygodniej, łatwiej, prościej. Iluż Herodów w świecie współczesnym, z zaangażowaniem godnym podziwu i chwały osławionego patrona, pieczołowicie eliminuje Jezusa nie tylko ze swego „prywatnego” życia, ale z przestrzeni społecznej, publicznej, spychając na peryferie kaplic i opustoszałych świątyń, w perspektywie dążąc do całkowitej eliminacji?

W omawianym tu utworze autor umiejętnie splata wątki biblijne z losami zwyczajnych ludzi, a dzięki temu sprawia, że czytelnik w tym poetyckim sprawozdaniu odnajduje także swoją historię i próbuje zajrzeć w głąb siebie, dokonać retrospekcji czy wręcz wiwisekcji, które pozwolą zadać pytania: na jakim etapie *podróży do Króla* jestem, czy w ogóle jestem w drodze? A być może i na nie odpowiedzieć. Jedno nie ulega wątpliwości, podmiot liryczny – ów spostrzegawczy, acz obiektywny, skupiony na rzetelnej relacji obserwator - podróżował z wędrówcami i *wraca do gwiazd już inną drogą*.

\*

W jednej z recenzji poprzednich tomików książek Władysław Piechota został nazwany poetą ciszy i marzenia, który *chce śnić sny kolorowe*. Trudno z tym się nie zgodzić, zwłaszcza gdy przeczyta się najnowszy tomik, bowiem już jego tytuł wprowadza czytelnika w świat marzeń *w czasie nierzeczywistym tak nierealny że prawdziwy*, świat, w którym *życie wznosi się w górę i rozlewa wiecznością*. Autor tęskni za krainą ze snów, bo w niej spotyka *biblijnych gigantów którzy wciąż znaczą*, a perspektywa wieczności wydaje się najbardziej pożądana, gdyż pozwala odnaleźć właściwy cel życia tu i teraz. Nic więc dziwnego, że podmiot liryczny pragnie *zaczekać w zatoce marzeń, wylądować w porcie aniołów*, gdzie słowa mają dawną moc i *zbierają sensy w zdania*.

Ks. W. Piechota właśnie słowoczyni tematem wielu swoich tekstów, mając do niego wyjątkowy szacunek, ale też z przykrością zauważa jego dewaluację, niemoc, wieloznaczność.

Ubolewa, że słowa  
*stały się jak bezlotne ptaki*  
*pozostając przy ziemi*  
*zamiast wirować*  
*w przestworzach...*

Straciły siłę stwórczą, mądrość, piękno zapisane w Biblii,  
a przecież słowo

*stało się*

*Logosem... łączącym niebo i ziemię, dającym początek światu*  
*i człowiekowi.*

Niestety, dziś nie potrafi wyrazić myśli, rani i w *na-*  
*dętym wielosłowniu* przestaje cokolowiek znaczyć, *zuży-*  
*te tonie w odmętach*.. Te smutne spostrzeżenia wynikają  
z uważnej obserwacji współczesnej rzeczywistości, w której  
słowo, zwłaszcza w przestrzeni medialnej, zostało podpo-  
rządkowane manipulacji i negatywnemu przekazowi, *zadep-*  
*tane przez przechodniów*, ulegając deformacji, zatarło granicę  
między prawdą a kłamstwem. Ks. W. Piechota tęskni za *sło-*  
*wami skrzydlatymi*

*niech nabiorą*

*mocy*

*aby znaczyć*

*niech płyną wartkim nurtem*

*znaczeń*

[...]

.....  
*niech będą oczyszczającym*

*ogniem*

*zranionych...*

Stanowią one dla autora nie tylko najwłaściwszy środek poetyckiego wyrazu, ale przede wszystkim sposób poznania tego, co jest poza czasem i przestrzenią, sposób obcowania z Tajemnicą, dotknięciem Logosu. Łączą więc w sobie doskonałość z ułomnością, precyzję z niedopowiedzeniem,

wzniosłość z nikczemnością. W. Piechota przyznaje, że  
*gdy nie piszą się wiersze  
to tak jakbyś  
przystał żyć  
i przestał  
wędrować w odwieczność  
wyobraźni  
gdzie światy prawdziwe*

Być może mówi tu nie tyle o niemocy tworzenia przez artystę, ile o wyjątkowej, wręcz życiodajnej roli słowa w dziejach człowieka i ludzkości. Dziś roli niedocenianej, zafałszowanej, zapisanej jedynie w ocalającej pamięci poety, dlatego

*boli gdy nie piszą się  
wiersze  
aby wejść w głębiny słowa  
światła i ciemności.*

Tym bardziej, że obraz otaczającej rzeczywistości jest daleki od marzeń:

*świat pędzi  
w nieznane  
w czarną dziurę  
nieistnienia...*

W wierszu *Bejrut* autor nie tylko zapisuje w poetyckim sprawozdaniu tragedię libańskiej stolicy, zniszczone miasto staje się symbolem współczesnego świata obolałego, zdeformowanego, wołającego o ratunek. Niemal z reporterską wnikliwością ukazuje w tym krajobrazie, *w fali gruzowisk* sugestywny obraz współczesnego człowieka:

*szkielety ludzi  
odartych z ciała  
czekających na Zmartwychwstanie.*

Niemy świadek samotności i cierpienia, wstrząśnięty tym widokiem, przyznaje *ze wstydem na twarzy*, że także i on jest odpowiedzialny za to, co się stało.

W. Piechota wyraźnie wskazuje na zależność kondycji współczesnej cywilizacji od stanu ludzkiego serca. Określa

je jako połamane, zranione, zalęknione, dziurawe, smutne, a mimo to mówi *dobrze widzieć sercem, choć nie wiadomo dokąd zaprowadzi*, ale jego poruszenie zwiastuje nadzieję.

Upatruje ją konsekwentnie w Chrystusie:

*gdy umiera*

CZŁOWIEK

.....  
*nadzieja*

*tańczy na strunach*

*rozgrzanego powietrza*

*może powróci*

*promieniem słońca.*

Do Niego zwraca się: *Uwiodłeś mnie Panie,*

*Panie*

*zaceruj moje dziurawe serce*

*zszyj rozdarte blizny,*

*Dotknij mnie Panie.*

Bezpośrednie, pozbawione hipokryzji zwroty do wyjątkowego adresata podkreślają szczerą, wskazującą autentyczną, żywą potrzebę spotkania z Chrystusem. Ks. W. Piechota z niebywałą wrażliwością dotyka zawitych relacji człowieka i Stwórcy. Z jednej strony ukazuje człowieka *na nieustannym narkotycznym głodzie miłości*, ale rozczarowanego Bogiem, nieodpowiadającego na natychmiastowe oczekiwania, z drugiej – Boga *szalonego z miłości*, który *niezauważony cichutko w kącie serca przysiada długo czeka jak w przepelnionej restauracji.*

Mimo ogromnego pragnienia wspólnej obecności, trudno im się odnaleźć:

*Tyle razy*

*telefonowałeś*

*do mnie Panie*

*z tamtej strony*

*nadziei*

*nie odebrałem*

*zajęty*

*myślałem później*

*oddzwonię  
nie zrobiłem tego nigdy...*

Autor zwraca uwagę czytelnika na niezmienną obecność Boga tu i teraz: *jesteś tak blisko Panie*. W wierszu *Nawrócenie* nazywa go *Nierozpoznanym Obieżyświatem*, który nieustannie czeka w cieniu świątyni, mimo że człowiek go nie zauważa.

Ks. W. Piechota w swych tekstach zagląda do ludzkiego wnętrza i odkrywa w nim *alpinistę z Bożej łaski*, który chce *wejść na górę doskonałości*, a *szukając światła schodzi w najgłębsze ciemności*. Widzi w nim *Hioba udręczonego*, *celnika z urodzenia*, *żebraka proszącego o mały łyk miłości* i marzyciela budującego dom z marzeń i gwiazd. Poeta nie bez powodu wskazuje dom jako miejsce ludzkich zabiegów i pragnień. Dom przywołuje wspomnienia niemal baśniowego mikroświata, pełnego cudowności i sekretów, serdecznej czułości matki i spracowanych dłoni ojca, gdzie słowa *unoszą się w powietrzu*

*dmuchawce*

*atramentowe*. Jednak nadaje domowi ważniejsze znaczenie, nazywając go *miejscem przeznaczenia*, do którego konsekwentnie dąży: *Każdego dnia buduję dom*. W tym procesie – na ogół niełatwym – odnajduje nie tylko pamięć przeszłości, ale przede wszystkim tożsamość, ponieważ dociera do Chrystusa i dopiero wtedy może *być u siebie* i wiedzieć, *kim jest*.

W wierszu *Gwiazda* autor pisze:

*Zapaliłem  
na bezkresnym niebie  
świecie nieskończonym  
[...] gwiazdę  
[...]  
wskazuje drogę  
zabłąkanym  
zagubionym  
aby trafili  
do Domu...*



celu wędrówki, marzeń, synonimu szczęścia. Jednak w utworze *Tryptyk* stwierdza:

*Jestem w drodze z Emaus do Jeruzalem  
miasta przeznaczenia  
z którego ciągle uciekam.*

Człowiek w tekstach ks. W. Piechoty to nieustanny homo viator wyruszający w *podróż nieznaną*, pragnący *przejsć krainę marzeń* *przekroczyć Rubikon serca* *aby zobaczyć więcej*, wreszcie - jak autor - *zachwycić się Niewidzialnym i zbudować dom ze światła i słowa*, by poczuć się bezpiecznie.

A.R.

## Spis treści

Bajka o duszy.....	5
Jerycho.....	6
Dziś.....	8
Ulatują słowa.....	9
Idą.....	10
Jakiego koloru .....	12
Żałuję .....	13
Pragnienie.....	14
Requiem.....	15
Czy można .....	16
Woła .....	17
Smutek.....	18
Filozof z głową w chmurach .....	19
Miłość .....	20
Eucharystia i dziecko .....	21
Dobrze.....	22
Chciałbym.....	23
Emaus.....	24
Boję się.....	25
Zapiski.....	26
Nie wszedłem .....	27
Uciekły.....	28
Święty Gabrielu .....	29
Wiem .....	30
Dom.....	31
Anioły .....	32
Wyszły .....	33
Fantazje.....	34
Zdziwienie.....	35
Tylko .....	36
Adwent.....	37
Niech cię .....	38

<i>Gdzieś</i> .....	39
Autobiografia .....	40
Cudowna.....	41
<i>Czy można</i> .....	42
<i>Kiedy</i> .....	44
<i>Bardzo chciałem</i> .....	45
<i>Co</i> .....	46
<i>Zima</i> .....	47
<i>W pustostanach serca</i> .....	48
<i>Chciałem</i> .....	49
<i>Ja</i> .....	50
Słowo .....	51
Dotyk.....	52
Wielki Post .....	53
Jezus i Samarytanka .....	54
<i>Chryste</i> .....	55
Czułość.....	56
<i>Panie</i> .....	57
<i>Jest</i> .....	58
<i>Są</i> .....	60
Rozrachunek... ..	61
<i>Ogród Oliwny</i> .....	62
<i>Wielkanocna</i> .....	63
Wędrowcy donikąd... ..	64
Reportaż o bezdomnym... ..	66
<i>Miasto</i> .....	68
<i>Umarli</i> .....	70
<i>Gdy się budzę</i> .....	71
<i>Wiatr</i> .....	72
Wspomnienie JP II .....	73
<i>Są</i> .....	74
<i>Zaciekawiony</i> .....	75
Wniebowstąpienie .....	76
<i>Słowa</i> .....	77
Jubileusz.....	78
Imperatyw.....	79

<i>Lubię</i> .....	80
<i>Patrzę</i> .....	81
<i>Człowiek</i> .....	82
<i>Czekałem</i> .....	83
<i>Mówią</i> .....	84
<i>Był</i> .....	85
<i>Wyruszam</i> .....	86
<i>Ja alpinista</i> .....	87
<i>To było dawno ale jakby wczoraj</i> .....	88
<i>Bóg ukryty w człowieku zasłaniając twarz</i> .....	88
<i>Wiem</i> .....	90
<i>Kobieta zielna</i> .....	91
<i>Boże</i> .....	92
<i>Czy to koniec</i> .....	93
<i>Prośba</i> .....	94
<i>Częstochowska</i> .....	95
<i>Wiosenny wierszyk</i> .....	96
<i>Acedia</i> .....	97
<i>Na rydwanach</i> .....	98
<i>Nieplanowane spotkania</i> ....	99
<i>Smutny wiersz</i> .....	100
<i>Świat po zagładzie</i> ... ..	102
<i>Osamotniony</i> .....	103
<i>Pytasz</i> .....	104
<i>Ja</i> .....	105
<i>Kuszenie</i> .....	106
<i>Gdy</i> .....	107
<i>Uwiodłeś mnie Panie</i> .....	108
<i>Nostalgia</i> .....	109
<i>Matko siewna</i> .....	110
<i>Szedł</i> .....	111
<i>Utracone</i> ... ..	112
<i>Bejrut</i> .....	113
<i>Pieśń nad pieśniami</i> ... ..	114
<i>Tyle razy</i> .....	115
<i>Nie dręczmy słów</i> .....	116

<i>Nie mogę cię zatrzymać</i> .....	117
<i>Wiaro moja</i> .....	118
<i>Gdzie</i> .....	119
<i>Wieczorny spacer</i> .....	120
<i>Cóż znaczy</i> .....	122
<i>Szukam światła</i> .....	123
<i>Boli</i> .....	124
<i>Czy</i> .....	125
<i>Przewędrowałem</i> .....	126
<i>Lęki</i> .....	128
<i>Jestem</i> .....	129
<i>Lubię</i> .....	130
<i>Świat</i> .....	131
<i>Człowieczy los</i> .....	132
<i>Różaniec</i> .....	134
<i>Dziwi</i> .....	135
<i>Ogród Oliwny</i> .....	136
<i>Są sny ze snów</i> .....	137
<i>Jestem</i> .....	138
<i>Być wolnym</i> .....	139
<i>Zgubiłem klucz</i> .....	140
<i>Liryczny świat</i> .....	142
<i>Buty</i> .....	143
<i>Zapis miłości</i> .....	144
<i>Oczy zmęczone</i> .....	145
<i>Gwiazda</i> .....	146
<i>Szczęście i marzenia</i> .....	147
<i>Trzej królowie</i> .....	148
<i>Objawienie</i> .....	149
<i>Podróż do Króla</i> .....	150
<i>W moim</i> .....	152
<i>Cienie</i> .....	154
<i>Jeszcze przede mną</i> .....	155
<i>Biblijne impresje</i> .....	156
<i>Obraz</i> .....	157
<i>Znalazłem</i> .....	158

<i>Zatrzymały się słowa</i> .....	159
<i>Ja celnik</i> .....	160
Stan nieważkości.....	161
Dziecko Hioba... ..	162
Ziemia obiecana.....	163
<i>Nikt</i> .....	164
<i>Boję się</i> .....	165
Pochwała starych kobiet... ..	166
Popielec... ..	167
Nawrócenie... ..	168
Miłosierdzie.....	169
Wiosna... ..	170
Przypowieść.....	171
Trzy góry... ..	172
Wielki Piątek... ..	174
Powołanie .....	175
Ogrójec .....	176
Obcy... ..	177
<i>Szybują</i> .....	178
Dodawanie.....	179
Tryptyk.....	180
Impresje pochmurnego poranka... ..	182
<i>Buduję dom</i> .....	183
Milczenie .....	184
Utracona tożsamość... ..	185
Genotyp... ..	186
<i>Budują</i> .....	187
Trzy odsłony tego samego zdarzenia... ..	188
Burza .....	190
Portrecista.....	191
<i>Tak niedaleko zostało</i> .....	192



